Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KURIER
Popularny
Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

Rok III Nr 351 (782) Łódź, niedziela 28 grudnia 1947 r. CENA 3 ZŁ

W Moskwie

podpisano anglo-radziecki układ handlowy

MOSKWA (PAP). — Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w reprezentacyjnym pałacyku ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR w Moskwie, nastąpiło podpisanie anglo-radzieckiego porozumienia handlowego. Ze strony radzieckiej podpisał je minister Handlu Zagranicznego — Mikojan, ze strony brytyjskiej — ambasador Peterson.

TAJNE NARADY w PARYŻU

nad przyłączeniem francuskiej strefy Niemiec do „Bizonii"

Waszyngton montuje trójprzymierze:

Stany Zjednoczone — W. Brytania — Francja

PARYŻ (SAP). W kołach politycznych przypuszczają, że przedmiotem sobotnich obrad premiera Roberta Schumana z min. Spraw Zagranicznych —Georgem Bidault, podsekretarzem stanu dla spraw niemieckich — Pierre Schneiterem i gen. Koenigiem — była sprawa fuzji francuskiej strefy okupacyjnej ze strefą anglo-amerykańską— „Bizonią".

Po obradach min. Bidault oświadczył przedstawicielowi Reutera, że dyskutowano nad sprawami niemieckimi i że wszyscy się w tych sprawach zgadzają.

Min. Bidault odmówił wszelkich dokładniejszych informacji. Pozostali uczestnicy konferencji również zachowują milczenie.

MOSKWA (PAP). Nawiązując do planów przyłączenia francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech do „Bizonii" — „Nowoje Wremia" pisze, że w czasie swego ostatniego pobytu w Paryżu — doradca ministra Marshalla, Dulles, osiągnął całkowite porozumienie w tej sprawie z przedstawicielami francuskiej oligarchii finansowej. Wyjaśnił on im, że **utworzenie „Trizonii", — nie wyklucza otrzymania przez francuskich akcjonariuszy trustów niemieckich pewnej części zysków,—pod warunkiem, że Francja przyłączy się do programu amerykańskiego i pomoże Stanom Zjednoczonym w utworzeniu trójprzymierza — USA — Wielka Brytania — Francja — w myśl instrukcji Waszyngtonu.**

„Nowojorscy bankierzy wiedzą dobrze, pisze „Nowoje Wremia"— jaką rolę odegrać mogą magnaci francuscy w odbudowie potencjału wojennego Zagłębia Ruhry i Niemiec. Współpraca między koncernami francuskimi i niemieckimi istniała zawsze bez względu na to, w czyich rękach znajdowała się Saara, Alzacja i Lotaryngia. Plany magnatów francuskich i niemieckich nie zależą od granic państwowych, lecz od interesów międzynarodowych karteli. **Niemieccy i francuscy akcjonariusze tych karteli popierają wszystko co przyczynia się do wywołania koniunktury wojennej, wróżącej dla nich miliardowe dochody".**

„Nowoje Wremia" stwierdza, że udzielenie przez ministra Bidault ostatecznej zgody na przyłączenie francuskiej strefy okupacyjnej do „Bizonii' stanowi **naruszenie podpisanego w r. 1944 paktu francusko-radzieckiego.**

Zacięte walki

w Epirze, Tracji i wyspie na Samos

ATENY (SAP). Od chwili ogłoszenia o utworzeniu się rządu demo kratycznego — ataki armii demokratycznej na całym terenie północnym i Grecji środkowej bardzo się wzmogły.

Głównym celem akcji wojsk demokratycznych są w dalszym ciągu miasta Epiru. Oddziały demokratyczne, podtrzymywane przez artylerię, starają się zająć to terytorium i przypuszczalnie chcą tam mieć siedzibę swego rządu.

Ofensywa jaka zaczęła się dnia 25 grudnia wzdłuż granicy grecko-albańskiej od Filatos na północno-zachodzie do Konicy — nie słabnie ani na chwilkę. Same miasta Filatos i Konica są w tej chwili zajęte przez wojska rządowe, lecz wokół nich szaleją walki.

Oddziały gen. Marcosa mając już od dłuższego czasu w ręku główny łańcuch górski Epiru — opanowały wszelkie arterie komunikacyjne i dzięki temu mogą uniemożliwić dostarczenie posiłków oblężonym.

RZYM (PAP). Z Aten donoszą o zaciętych walkach, toczących się w Tracji w pobliżu Kawalii.

Donoszą również o atakach powstańców greckich przeciwko stanowiskom wojsk rządu ateńskiego na wyspie Samos.

PRZED 10-ciu LATY



W okresie Bożego Narodzenia 1937 rozszalała się na froncie hiszpańskiej wojny domowej — wielka bitwa, znana w historii jako III-cia bitwa o Teruel.

DWA WYROKI ŚMIERCI

w warszawskim procesie przywódców KPOP

WARSZAWA (PAP). Dnia 27 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie wydał wyrok w sprawie „Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Podziemnych".

Sąd skazał:

osk. **Lipińskiego na łączną karę śmierci,** utratę praw obywatelskich i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa,

osk. **Marszewskiego na łączną karę śmierci,** utratę praw obywatelskich i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.,

osk. **Sosnowską,** przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej — **na łączną karę dożywotniego więzienia,** utratę praw obywatelskich na zawsze i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa,

osk. **Kwiecińskiego,** przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej **na łączną karę dożywotniego więzienia,** utratę praw obywatelskich na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa,

osk. **Obarskiego,** przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej — **na łączną karę 15-tu lat więzienia,** z zaliczeniem tymczasowego aresztu — i na utratę praw obywatelskich na okres lat 5,

osk. **Sędziaka,** przy zostosowaniu ustawy amnestyjnej — **na łączną karę dożywotniego więzienia,** utratę praw obywatelskich na zawsze i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa,

osk. **Marynowską,** przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej — **na łączną karę 12 lat więzienia,** z zaliczeniem aresztu tymczasowego — i utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

W uzasadnieniu wyroku Sąd stwierdza, że przewód sądowy ustalił, iż poszczególni oskarżeni, w swej przestępczej działalności na szkodę Państwa Polskiego kierowali się koncepcjami politycznymi piłsudczyzny i dmowszczyzny. U podstaw obydwu tych koncepcji leżała niewiara we własne siły Narodu Polskiego i szukanie oparcia u obcych sił reakcyjnych. Piłsudczyzna, — stwierdza Sąd — oparła się na koncepcji zdecydowanie germanofilskiej, zaś dmowszczyzna szukała oparcia we Francji, Anglii i Rosji carskiej. Na skutek przemian dziejowych doszło do zbliżenia i porozumienia między tymi koncepcjami, najpierw na płaszczyźnie germanofilskiej, a następnie na płaszczyźnie współpracy z siłami, które odbudowują Niemcy.

Sąd stwierdza, że ugrupowania endeckie i sanacyjne kierowały się ideologią piłsudczyzny i dmowszczyzny, zarówno w okresie okupacji niemieckiej jak i po wyzwoleniu kraju.

Lipiński i Marszewski byli **czołowymi osobistościami obozów** — sanacyjnego i endeckiego, które odgrywały **negatywną rolę w okresie walk z Niemcami, które w czasie okupacji podburzały do walk bratobójczych i które po wyzwoleniu kraju w dalszym ciągu podburzały do walk bratobójczych.** Również Obarski, członek WRN, był jednym z tych, którzy wywodząc swój ród z obozu piłsudczykowskiego, już w czasie okupacji stanęli do walki z postępowymi siłami narodu i którzy walkę swoją z Narodem i Państwem Polskim kontynuowali po wyzwoleniu kraju.

Sąd podkreśla, że **żaden z oskar** ...**nych, po zakończeniu działań wo**

(Dalszy ciąg na str. 2)

JUTRO ROZPOCZNIE SIĘ

32-ga plenarna sesja Sejmu

WARSZAWA (PAP). Najważniejszym punktem porządku dziennego obrad 32 plenarnego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, które rozpocznie się w dn. 29 bm. — będzie sprawozdanie Komisji Skarbowo - Budżetowej o projekcie ustawy skarbowej i preliminarzu budżetowym na okres 1 stycznia do 31 grudnia 1948 r. Sprawozdawcą genralnym w imieniu komisji będzie poseł Mitura (SL).

Na porządku dziennym znajduje się ponadto pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o prowizorium szczegółowego planu inwestycyjnego na 1 kwartał 1948 r.

Jak można oczekiwać, — Sejm po pierwszym czytaniu odeśle projekt ustawy do Komisji Planu Gospodarczego, która prawdopodobnie zbierze się jeszcze w tym samym dniu, tj. 29 bm., by po przedyskutowaniu zwrócić projekt ustawy na plenum Sejmu jeszcze przed Nowym Rokiem.

Szczegółowy projekt planu inwestycyjnego na cały przyszły rok wejdzie na porządek obrad Komisji Planu Gospodarczego w styczniu. Prace komisji nad planem inwestycyjnym przeciągną się prawdopodobnie cały miesiąc, po czym plenum Sejmu będzie mogło ustosunkować się do całości projektu planu.

Porządek dzienny najbliższych obrad plenarnych przewiduje ponadto pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy z dn. 3 lipca rb. o państwowym planie inwestycyjnym na 1947 r. Projekt ten przewiduje powiększenie ogólnej kwoty kredytów o ok. 20 proc., zgodnie z odpowiednią uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Obecne planarne posiedzenia Sejmu obejmą również pierwsze czytania projektu ustawy o poborze rekruta oraz rządowych projektów ustaw ratyfikacyjnych, dotyczących umów o współpracy kulturalnej i gospodarczej z Czechosłowacją, jak również światowej konwencji pocztowej i porozumień Światowego Związku Pocztowego.

Wcale niedwuznaczne

są amerykańskie warunki dla Francji

NOWY JORK (PAP). Ostatnie wydarzenia polityczne wskazują na wielkie trudności, na jakie napotka uchwalenie planu Marshalla w Kongresie.

Partia republikańska w swych licznych rezolucjach stwierdziła, że wniosek Trumana w sprawie planu Marshalla nie może być przyjęty w formie zaproponowanej przez prezydenta w jego orędziu.

W kołach politycznych zwraca się równocześnie uwagę na to, że wśród republikanów zarysowały się wyraźne sprzeczności w sprawie planu Marshalla. Oto bowiem przewodniczący Izby Reprezentantów, mr. Martin, wypowiedział się za przeciwstawieniem orędziu Trumana — republikańskiego „planu pomocy Europie". Równocześnie jednak inny wybitny republikanin — Eaton — wystąpił zdecydowanie za dwu-partyjną polityką republikanów i demokratów na odcinku ‚pomocy Europie". Eaton podkreślił jednak w swojej deklaracji, że nie zamierza poprzeć 17 miliardowego programu Trumana.

3 punkty ultimatum

realizatorów „planu Marshalla"

Korespondent PAP donosi, że w kołach politycznych uważa się za pewne, iż program Trumana ulegnie następującym zmianom —

1. Kredyty, jakich domaga się rząd, zostaną wybitnie zredukowane.

2. Program pomocy ma być uchwalony na okres jednego roku, a nie na 4 lata.

3. Uchwała w sprawie „planu pomocy", zapadnie w terminie późniejszym niż rząd tego się domagał t. j. później niż 31 marca 1948 r.

Uważa się za prawdopodobne, że debata dotycząca warunków, jakie zostaną narzucone krajom korzystającym z planu Marshalla — potrwa dłuższy czas.

NOWY JORK (PAP). Jak wiadomo — projekt prezydenta Trumana w sprawie „pomocy amerykańskiej" przewiduje zawarcie odrębnych układów między Stanami Zjednoczonymi, a poszczególnymi krajami, uczestniczącymi w planie Marshalla.

Prasa amerykańska donosi, że wstępne rokowania w sprawie układu Stanów Zjednoczonych z Francją rozpoczęły się już w Paryżu. Ze sprawozdań korespondentów paryskich dzienników nowojorskich wynika, że Amerykanie wysunęli m. in. 3 następujące postulaty:

a) Francja będzie korzystała z pomocy amerykańskiej **wedle wytycznych, ustalonych przez rząd amerykański.**

b) Stany Zjednoczone mają otrzymać „specjalne gwarancje" w wypadku, jeżeli do władzy we Francji dojdzie rząd, który by został przez departament stanu uznany za „zagrażający narodowym interesom Stanów Zjednoczonych".

c) Rozmiar pomocy amerykańskiej i forma jej wykorzystania mają być podane do publicznej wiadomości w sposób uzgodniony przez oba rządy.

Zakulisowe konszachty

na dworze perskiego szacha

MOSKWA (PAP). Specjalny korespondent dziennika „Prawda" donosi z Teheranu, że ostatni kryzys rządowy w Iranie spowodowany został przez wrogą politykę premiera Ghavama es Sultaneh wobec Związku Radzieckiego. Polityka ta spowodowała rozłam nawet w szeregach tzw. demokratycznej partii, której przewodniczącym był Ghavam es Sultaneh.

W wyniku zakulisowych konszachtów oraz nacisku czynników angielsko - amerykańskich na wpływowe koła parlamentu irańskiego, — szach powierzył tworzenie nowego rządu premierowi Hakimi, który jest ściśle związany z kołami brytyjsko-amerykańskimi.

Wskazując, że Hakimi jest nieprzejednanym wrogiem Związku Radzieckiego, korespondent „Prawdy" przypomina, że jeszcze w r. 1919 nowomianowany premier, podczas konferencji pokojowej w Paryżu, zażądał przyłączenia do Iranu radzieckiego Azerbejdżanu, oraz radzieckiej Turkmenii. W r. 1945 — Hakimi, będąc premierem — wszelkimi sposobami starał się zatruć stosunki radziecko-irańskie.

Korespondent „Prawdy" stwierdza, że mianowanie Hakimi na stanowisko premiera wywołało poważne protesty szerokich kół społeczeństwa irańskiego, które dopatrują się w tym kroku próby podjęcia wrogiej polityki wobec ZSRR.

W obronie praw dziennikarza

wystąpili korespondenci 8 państw

MOSKWA (PAP) Jak już donosiliśmy — dyrekcja agencji France Presse zastosowała ostre sankcje wobec moskiewskiego korespondenta agencji, Jana Champenois, za to, że wyraził on uznanie dla szefa francuskiej misji repatriacyjnej w Moskwie, płk. Marquier

Obecnie dyrekcja agencji France Presse zawiadomiła Champenois, że udziela mu dymisji i odwołuje go z Moskwy.

Należy podkreślić, że Champenois, który jest najdłużej akredytowanym korespondentem w Moskwie, odmówił w swoim czasie współpracy z rządem Vichy i popierał aktywnie francuski ruch oporu.

Grupa zagranicznych dziennikarzy w Moskwie, reprezentująca 8 narodowości — Anglicy, Francuzi, Polacy, Szwedzi, Czesi, Jugosłowianie, Chińczycy i Albańczycy — wystosowali list do sekretarza generalnego Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej w Pradze, w którym prosi o podjęcie kroków w obronie Champenois, stwierdzając, że postępowanie dyrekcji agencji France Presse jest sprzeczne z elementarnymi prawami dziennikarza.

Robotnicy Sycylii

walczą o swe prawa

RZYM (PAP). Strajk powszechny proklamowany w szeregu miast na Sycylii zakończył się całkowitym zwycięstwem robotników.

W Caltanisetta władze zgodziły się zadośćuczynić żądaniom związków zawodowych i wyasygnowały 570 milionów lirów na roboty publiczne. W Agrigento wyasygnowano na roboty publiczne 475 milionów lirów.

W odpowiedzi na akcję robotników, władze i czynniki reakcyjne na Sycylii niejednokrotnie stosowały metody prowokacyjne, które doprowadzały do krwawych zajść.

W Canicatti policja strzelała do demonstrujących robotników. 4 osoby zostały zabite, a 10 odniosło rany. W Campobello pewien „chrześcijański demokrata" zabił robotnika. Oburzony tłum zlinczował zabójcę. W Gela, grupa członków partii „Uomo Qualunque" raniła 9 robotników.

Robotnicy USA

przeciwni reakcji

SAN FRANCISCO (Reuter) Przewodniczący amerykańskiego związku robotników portowych Harry Bridges, złożył deklarację, w której podkreślił, że może nadejść moment w którym robotnicy portowi odmówią ładowania statków wiozących pomoc dla reakcjonistów. Bridges dodał, że związek zawodowy robotników portowych wysyła 4 delegatów do Europy dla zbadania na miejscu sytuacji politycznej i gospodarczej.

Rozszalały tajfun

czyni spustoszenia na Filipinach

MANILA (SAP). W sam dzień Bożego Narodzenia na obszarze Filipin środkowych szalał tajfun, który wyrządził olbrzymie szkody w mieście Manila i na całym archipelagu Filipińskim. Pierwsze podmuchy wichru zanotowano 25 grudnia koło godz. 7 rano.

Tajfun uszkodził około 20 okrętów, pozrywał dachy z wielu domów w Manili, powyrywał drzewa z korzeniami. W miejscowości Tacloban pożar rozniesiony przez tajfun zniszczył około 70 procent zabudowań.

Najbardziej ucierpiał statek duński „Dina" (9.823 ton), który znalazł się na linii najsilniejszego podmuchu i którym tajfun rzucił o skaliste wybrzeże. Dotychczas uratowano 9 spośród jego pasażerów, natomiast o pozostałych 52 brak jest wiadomości. Samoloty i statki ratunkowe przeszukują wody dokoła wyspy Samar, w pobliżu której rozbił się duński liniowiec.

Zatopiony statek miał 48 osób załogi oraz 13 pasażerów przeważnie kobiety i dzieci.

Motorówka norweska „Samuel Bakke" — wyłowiła kilku rozbitków z fal. Inni wyrzuceni na brzeg przez fale dostali się do Catbalogan, stolicy wyspy Samar.

Poszukiwania trwają.

Według wiadomości ostatnich— znaczne szkody wyrządził również tajfun w amerykańskiej bazie lotniczej Clarkfield, położonej w odległości 50 mil (80 kilometrów) na południe od Manili.

Dyskusja nad budżetem Francji

Premie dla policji

kosztem zasiłków robotniczych

PARYŻ (PAP). — W Zgromadzeniu Narodowym trwa dyskusja nad budżetem na rok 1948. Jak wiadomo — wniosek rządowy zmierza do automatycznego zatwierdzenia przez parlament cywilnego budżetu na rok 1948, w rozmiarze cywilnego budżetu z roku 1947. Wynosi on 350 miliardów franków. Rządowy preliminarz budżetowy, obejmujący wszystkie wydatki, wyraża się cyfrą tysiąca miliardów franków.

Zabierając głos w trakcie debaty wiceprzewodniczący Zgromadzenia Duclos — w imieniu komunistycznej grupy parlamentarnej uzasadniał wniosek o odrzucenie propozycji rządowej w przedmiocie automatycznego przedłużenia budżetu cywilnego.

Duclos podkreślił, że podstawowym uprawnieniem i zarazem obowiązkiem parlamentu jest kontrolowanie wydatków państwa i zaproponował przedłużenie budżetu na rok 1948 tylko na trzy miesiące, podczas których budżet mógł by być poddany wyczerpującej dyskusji. Krytykując projekt rządowy Duclos stwierdził skreślenie pozycji przeznaczonej na zasiłki rodzinne dla rolników w wysokości 3 miliardów franków, cofnięcie kredytu 780 milionów franków na zasiłki rodzinne dla pracowników oraz zmniejszenie o 3 miliardy 770 milionów franków sum przeznaczonych na pensje wdowie i starcze. W tym samym czasie kredyty wojskowe wzrastają z 244 miliardów w roku 1947 do 280 miliardów w roku 1948, pochłaniając 31,25 proc. budżetu.

W dalszym ciągu swego przemówienia Duclos przeprowadził porównanie pomiędzy sytuacją obecną, a tą, która istniała w okresie Monachium, i zobrazował politykę ustępstw i uległości wobec żądań amerykańskich, która wyraziła się w rezygnacji z odszkodowań i warunków bezpieczeństwa wobec Niemiec.

Wniosek Duclos został odrzucony większością głosów.

PARYŻ (PAP). — Z budżetu na r. 1948, skreślono subwencje gospodarcze, zasiłki rodzinne, rolnicze i przemysłowe, wydatki nadzwyczajne na pensję starczą w łącznej sumie 67 miliardów 772 milionów franków. Natomiast przewidziano kredyty nadzwyczajne na podwyżkę sum pracowniczych za godziny nadliczbowe i specjalne premie dla policji wprowadzone podczas ostatniego strajku. Nowe kredyty wyrażają się sumą 610 milionów 500 tysięcy franków.

WINA ZOSTAŁA UDOWODNIONA!

Sentencja wyroku w procesie KPOP

(Dokończenie ze str. 1-szej)

jennych nie przystąpił do pracy nad odbudową kraju. Wszyscy oni zajmowali się jednoczeniem sił reakcji — w nienawiści do narodu polskiego i jego państwa. **Zorganizowany przez nich „komitet porozumiewawczy organizacji podziemnych" był agenturą, działającą na** rzecz obcych interesów.

Wyrazem tego faktu było związanie się komitetu z Cavendishem, z Bliss-Lane'm, Yorkiem, z reakcyjnymi grupami za granicą, przekazywanie obcym czynnikom tajemnic wojskowych i państwowych oraz sfałszowanych dokumentów prowokacyjnych, które miały służyć do szkalowania na terenie międzynarodowym Narodu i Państwa Polskiego.

Omawiając winę poszczególnych oskarżonych. Sąd stwierdza, że w toku przewodu udowodniono ponad wszelką wątpliwość współpracę Lipińskiego z kierownictwem organizacji podziemnych, a w szczególności z komendantem głównym NSZ i przedstawicielem endeków — Marszewskim. Lipiński, stary działacz sanacyjny, doprowadził do uzgodnienia linii politycznej i taktyki podziemnych organizacji sanacyjnych ze Stronnictwem Narodowym. Ustalono również, że Lipiński współpracował z szefem wywiadu Sosnowską i z Kwiecińskim, i że zorganizował wymianę wiadomości stanowiących tajemnicę państwa — z wyżej wymienionymi oskarżonymi. Udowodniony został również udział Lipińskiego w „KPOP" i kierownicza jego rola w tym komitecie. Udowodniono Lipińskiemu autorstwo memoriału podziemia do ONZ, oraz jego udział we wprowadzeniu do tego memoriału poprawek, zawierających informacje wojskowe.

Sąd uwzględnił również okoliczności, związane ze stosunkami Lipińskiego z gestapo w roku 1944. Decydując o wymiarze kary dla Lipińskiego — Sąd wziął pod uwagę duże napięcie jego złej woli oraz kierowniczą rolę w podziemiu.

Odnośnie oskarżonego Marszewskiego, — w przewodzie sądowym zostało udowodnione, iż odgrywał on kierowniczą i inspiracyjną rolę w kierownictwie nielegalnego Stronnictwa Narodowego, w komendzie głównej NSZ, a w szczególności w wywiadzie NSZ oraz przy organizacji komitetu porozumiewawczego. Sąd uznał również za udowodnioną winę Marszewskiego, który odegrał kierowniczą rolę przy nawiązywaniu kontaktów z obcymi czynnikami i przy przekazywaniu tym czynnikom wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową. Określając winę Marszewskiego, — Sąd podkreślił, że wynika ona z faszystowskiej ideologii Stronnictwa Narodowego.

W stosunku do oskarżonej Sosnowskiej, Sąd uznał, iż przewód sądowy udowodnił w całej rozciągłości jej winę działalności wywiadowczej. Udowodnione zostało, że Sosnowska była kierowniczką komórki wywiadowczej centralnego obszaru WIN, działającej pod kryptonimem „Stocznia". Udowodnione zostało, że Sosnowska zorganizowała sieć agentów wywiadu od których otrzymywała wiadomości stanowiące ścisłą tajemnicę państwową i wojskową i że wiadomości te Sosnowska przekazywała dalej.

Odnośnie osoby oskarżonego Kwiecińskiego Sąd uznał za udowodnione, iż pełnił on kierowniczą rolę szefa wywiadu w organizacji „NIE", w delegaturze sił zbrojnych i WIN. Zostało udowodnione, że Kwieciński rozbudował sieć wywiadowczą obszaru centralnego WIN, że nawiązał kontakt z zagranicznymi ośrodkami dyspozycyjnymi jak również z innymi sieciami wywiadu. Kwieciński dysponował funduszami obcego pochodzenia, jako przedstawiciel WIN w KPOP" utrzymywał kontakty z Cavendishem i Yorkiem i polecił swojemu aparatowi wywiadowczemu przekazywanie materiałów szpiegowskich obcym czynnikom. Jako okoliczność łagodzącą — Sąd wziął pod uwagę przeszłość bojową Kwiecińskiego z roku 1939 oraz z czasów okupacji.

Odnośnie oskarżonego Obarskiego Sąd uznał za udowodniony udział jego w trzech organizacjach podziemnych WRN, WIN i KPOP". Udowodniona również została wina Obarskiego w przekazywaniu komórce wywiadu wiadomości stanowiących tajemnicę państwową.

Odnośnie oskarżonej Marynowskiej Sąd uznał, że przewód sądowy potwierdził całkowicie jej winę działalności szpiegowskej. Zostało udowodnione, że Marynowska przekazywała materiały wywiadowcze obcym czynnikom, że doprowadziła do spotkań przedstawicieli podziemia z przedstawicielami państw obcych. Udowodniony został również jej udział w organizacji podziemnej.

W stosunku do oskarżonego Sędziaka, przewód sądowy udowodnił, iż zajmował on kierownicze stanowisko szefa sztabu białostockiego okręgu WIN, komendanta okręgu białostockiego i zastępcy do spraw wojskowych komendanta obszaru centralnego.

Na tych stanowiskach Sędziak kierował wywiadem, oddziałami leśnymi i działalnością propagandową. Jako okoliczność łagodzącą — Sąd uwzględnił udział Sędziaka w walce z Niemcami oraz jego szczere przyznanie się do winy.

Od wyroku stronom przysługuje prawo wniesienia skargi rewizyjnej do Najwyższego Sądu Wojskowego.

Jednolita i silna P.P.S.

Kongres Wrocławski wielkim wydarzeniem w życiu naszej Partii

JESZCZE uczestnicy Kongresu i potężnych manifestacji wrocławskich nie zdołali ochłonąć z wrażeń, jeszcze szpalty prasy partyjnej pełne są sprawozdań i przemówień kongresowych. Za wcześnie jest więc może na dokładną ocenę wyników Kongresu. Ale jedno można stwierdzić bez zastrzeżeń: **XXVII Kongres był wielkim wydarzeniem w życiu Polskiej Partii Socjalistycznej.**

Podsumowanie naszych osiągnięć

KONGRES podsumował przede wszystkim nasze osiągnięcia w Polsce Ludowej. A są one niemałe. PPS będąc podstawowym członem politycznym ustroju demokracji ludowej, brała wybitny udział w każdej dziedzinie życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Daliśmy wielki wkład w dzieło odbudowy kraju, budujemy i utrwalamy ustrój demokracji ludowej jako najlepszą w naszych warunkach drogę do socjalizmu. Nasz udział w referendum i w wyborach do sejmu; nasza praca w związkach zawodowych, w instytucjach kulturalno-oświatowych, w spółdzielczości, w samorządzie sprawiła, że masy pracujące mają do naszej Partii olbrzymie zaufanie.

Zaufanie to wyraziło się w zwycięstwie bloku demokratycznego w wyborach, w wielkim wzroście szeregów partyjnych, w ciągłym, codziennym odzewie jaki dają masy na hasła PPS. To też z dumą mógł powiedzieć na Kongresie wrocławskim sekretarz generalny naszej Partii, tow. Józef Cyrankiewicz: **Polska Partia Socjalistyczna jest i będzie potrzebna narodowi polskiemu.**

W obozie pokoju i postępu

Oczywiście sama praca praktyczna nie mogłaby dać tak poważnych wyników, gdyby Partia błądziła na manowcach ideologicznych. Ale nie na darmo nasza Partia tak często nazywa się **odrodzoną PPS.** Odrodziła się ona bowiem, otrząsnęła z naleciałości piłsudczyzny i jej kontynuacji, ideologii szerzonej przez przywódców WRN. PPS stała się partią nawskroś jednolitofrontową i w skali krajowej i w skali międzynarodowej. **Kongres Wrocławski jednomyślnie zaakceptował umowę o jedności działania zawartą w roku ubiegłym z Polską Partią Robotniczą.** Kongres potępił zdecydowanie szerzone na zachodzie Europy koncepcje tzw. trzeciej siły. Kongres podkreślił jak najdobitniej, że miejsce każdej rzetelnej socjalistycznej partii jest obok partii komunistycznych, w obozie pokoju i postępu społecznego, przeciwko imperialistom, reakcjonistom i podżegaczom wojennym. „Trzecią siłą" jest szkodliwa fikcja, szkodliwość, której została zresztą już niejednokrotnie wykazana przez historię.

Zagadnienie „trzeciej siły" wiąże się ściśle z całokształtem sytuacji międzynarodowej. Kongres obradował właśnie w chwili, gdy z inicjatywy imperialistów amerykańskich, została zerwana konferencja ministrów spraw zagranicznych w Londynie. Konferencja zajmowała się, jak wiadomo, tak żywotną dla nas sprawą niemiecką. Kongres PPS natychmiast zajął stanowisko wobec tego faktu, uchwalając apel do mas pracujących całego świata, w którym to apelu wzywa do przeciwstawienia się próbom nowego Monachium, przestrzega świat przed tolerowaniem prób rekonstrukcji faszyzmu i wzywa do zjednoczenia w walce o demokrację, pokój i postęp społeczny. Rezolucja kongresowa wskazuje na ścisłą łączność Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i wszystkich sił postępowych na świecie. Miejsce PPS w obozie pokoju i postępu społecznego jest bezsporne. Dała temu wyraz potężna, wspaniała manifestacja, z jaką delegaci przyjęli rezolucję w sprawie polityki międzynarodowej i w sprawie naszych zachodnich granic.

W trosce o dobro Partii

I JESZCZE jedna sprawa zasługuje na podkreślenie. To jednolita i zwarta postawa uczestników Kongresu wobec wszelkich zagadnień, stojących przed Partią i przed polską klasą robotniczą. Nie było na Kongresie bezpłodnych sporów i jałowych dyskusji. Wystąpienia wszystkich delegatów, i tych z odległych zakątków kraju, i czołowych działaczy partyjnych, nacechowane były głęboką troską o dobro Partii, o nienaruszalność zasady jednolitego frontu, o szybki marsz ku socjalizmowi. Insynuacje o jakichkolwiek rozbieżnościach między „górami a dołami" PPS okazały się bzdurą. Wybór tow. Józefa Cyrankiewicza na sekretarza generalnego CKW PPS stał się znowu żywiołową manifestacją. Taką samą manifestacją było przyjęcie na wniosek delegacji olsztyńskiej uchwały, że Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej dobrze zasłużył się Partii, klasie robotniczej i Polsce.

Polska Partia Socjalistyczna wyszła z Kongresu Wrocławskiego wzmocniona, zwarta, jednolita i silna ideologicznie. Masy pracujące mogą mieć pewność, że potrafi ona w ścisłej współpracy z bratnią Polską Partią Robotniczą poprowadzić polski naród pracujący poprzez wszystkie trudności i przeciwieństwa do całkowitego zwycięstwa socjalizmu.

T. Głowacki

Współdziałanie KCZZ i ZUS

w dziedzinie ubezpieczeń społecznych

W sali konferencyjnej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie nastąpiło uroczyste **podpisanie umowy o współdziałaniu między Komisją Centralną Związków Zawodowych i Instytucjami Ubezpieczeń Społecznych.**

W uroczystości wzięli udział m. in. z ramienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wicemin. tow. Giebartowski, z ramienia KCZZ poseł tow. Witaszewski i poseł tow. Kuryłowicz oraz z ramienia ZUS-u prezes tow. Krygier i dyrektor Pasternak.

W umowie obie strony stwierdzają zgodnie, że w interesie świata pracy leży dalszy rozwój ubezpieczeń społecznych, zapewnienie instytucjom ubezpieczeń społecznych warunków koniecznych do wykonywania ich zadań oraz takie usprawnienie tych instytucji, aby realizowały w pełni i szybko należne światu pracy świadczenia. Normalne i sprawne ich funkcjonowanie zapewnione może być tylko przez czynne i harmonijne współdziałanie organów związków zawodowych z tymi instytucjami.

Z dalszego tekstu umowy wynika, że przy 16-tu działających na terenie kraju OKZZ, powołane będą specjalne referaty, których zadaniem będzie popularyzacja idei ubezpieczeń społecznych oraz zapoznawanie członków związków zawodowych z ich uprawnieniami i obowiązkami. Referaty ubezpieczeniowe będą czuwać nad działalnością przedstawicieli ubezpieczonych w organach samorządu ubezpieczeniowego, w szczególności zaś nad wykonywaniem przez nich kontroli nad Ubezpieczalniami Społecznymi i stanem lecznictwa.

Organizacje zawodowe, w myśl umowy, oddziaływać będą na zakłady pracy, aby przestrzegały przepisów o ubezpieczeniu społecznym, a zwłaszcza zgłaszania wszystkich zatrudnionych pracowników do ubezpieczenia i wpłacania składek obliczonych od pełnych zarobków pracowniczych.

W poszczególnych wypadkach organizacje zawodowe będą mogły interwenjować we właściwych instytucjach w interesie swoich członków. Ruch zawodowy dążyć będzie równocześnie do wyeliminowania wypadków nadużyć i symulacji, które wywołują straty zarówno w gospodarce narodowej, jak i w budżecie instytucji ubezpieczeniowych, a w ostatecznym rezultacie godzą w interesy klasy pracującej.

Umowa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1948 roku.

INWAZJA „SOJUSZNIKÓW"



Amerykański oficer przesłuchuje wziętego do niewoli żołnierza greckiej armii demokratycznej gen. Markosa.

Nowa droga PSL

Likwidacja spadku po Mikołajczyku

W Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie Nacz. Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem prez. J. Niećki.

W obradach wzięli udział m. in.: prezes Rady Naczelnej PSL dr Władysław Kiernik, przewodniczący Gł. Komisji Rewizyjnej PSL, Jan Domański i sekretarz Rady Naczelnej Józef Gójski.

Referat o aktualnych problemach polityki zagranicznej wygłosił dr Kiernik, zaś referat polityczny o sytuacji wewnętrznej wiceprezes NKW Czesław Wycech.

Po referatach wywiązała się wielogodzinna dyskusja.

Mówcy stwierdzili, że w krótkim okresie od ostatniego zebrania Rady Naczelnej Stronnictwa, która podjęła szereg podstawowych uchwał, ustalających nową linię polityczną Stronnictwa, dokonano dużego wysiłku w kierunku reorganizacji ogniw terenowych PSL, w szczególności powołano do życia nowe zarządy wojewódzkie w 13 województwach oraz rozpoczęto intensywną pracę na szczeblu powiatowym, odbywając liczne zjazdy i konferencje. Podejmując likwidację ciężkiego spadku politycznego po byłym kierownictwie PSL, działacze Stronnictwa spotykają się z pełnym zrozumieniem nowej drogi PSL w szeregach aktywnych działaczy chłopskich, z pozytywnym i życzliwym stosunkiem aktywów stronnictw demokratycznych, zwłaszcza partii robotniczych i bratniego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Komitet Wykonawczy aprobował podjęte przez Prezydium NKW kroki, zmierzające do nawiązania bliższej współpracy ze Stronnictwem Ludowym.

Regulamin Rad Zakładowych

opracowany przez KCZZ

Wydział Organizacyjny KCZZ opracował regulamin Rad Zakładowych. Zgodnie z tym regulaminem, Rada Zakładowa w składzie do 9 członków wyłania dwuosobowe Prezydium, składające się z przewodniczącego i sekretarza. Jeżeli Rada liczy więcej niż 9 osób, może liczbę członków Prezydium powiększyć na mocy własnej uchwały. Wyboru członków Prezydium dokonuje Rada w głosowaniu tajnym zwykłą większością głosów.

W wypadku, kiedy zakład pracy składa się z kilku przedsiębiorstw (filii, oddziałów) i w obrębie jego funkcjonuje kilka Rad, wtedy tworzy się wspólne Prezydium przewodniczących i sekretarzy poszczególnych Rad. Połączone prezydia reprezentują ogół pracowników wobec naczelnej dyrekcji i administracji zakładu pracy.

Przewodniczący Rady Zakładowej łącznie z sekretarzem reprezentują Radę na zewnątrz, wykonują jej uchwały i czuwają nad ich wypełnieniem. Przewodniczący zwołuje posiedzenia Rady, Prezudium, ogólne zebrania, ustala porządek dzienny i przewodniczy obradom.

Członkowie Rady Zakładowej obowiązani są brać udział w posiedzeniach Rady Zakładowej, brać aktywny udział w ich działalności, przyjmować od pracowników zażalenia i dezyderaty, dyżurować w siedzibie Rady, wykonywać zadania powierzone przez Radę.

Posiedzenia Rady Zakładowej odbywają się co najmniej raz na dwa tygodnie.

Interesantów w zakładach pracy do 250 osób Rada przyjmuje w ustalone dni i godziny. W zakładach, zatrudniających powyżej 250 osób, członkowie Rady (zwolnieni od pracy) urzędują stale.

Co najmniej raz na miesiąc Rada Zakładowa odbywa wspólną naradę z dyrekcją przedsiębiorstwa, celem omówienia spraw zakładowych.

Rada Zakładowa raz na kwartał na specjalnym swoim posiedzeniu sporządza sprawozdanie zdziałalności zakładu. Także raz na kwartał Rada Zakładowa zwołuje ogólne zebranie załogi i składa sprawozdanie ze swej działalności.

NASZ felieton

Warunki dla bankrutów

Mgławica, która pod nazwą „planu Marshalla" w ciągu ostatniego półrocza mąciła stosunki międzynarodowe, przybrała ostatecznie kształt dekalogu Trumana.

Treść planu złożonego przez Trumana Kongresowi jest znana już z depesz opublikowanych w prasie. Warto tu jednak zatrzymać się nad niektórymi warunkami „pomocy amerykańskiej", aby uświadomić sobie w pełni sens zamierzeń amerykańskich na kontynencie europejskim.

Jednym z naczelnych założeń planu Truman — Marshall, jest amerykańskie kierownictwo życiem gospodarczym tych państw Europy, które wezmą udział w planie. Od chwili przyjęcia pierwszej zaliczki z funduszów amerykańskich, wszystkie sprawy gospodarcze państwa przyjmującego pomoc będą rozstrzygane przez administratora, rezydującego w Waszyngtonie, który spełniać ma rolę czegoś w rodzaju przymusowego zarządcy upadłościowego dla zbankrutowanej Europy. Żaden czek państwa, korzystającego z pomocy, nie będzie honorowany bez wizy amerykańskiego „administratora" lub jego „latającego" ambasadora. „Drobniejszych" interesów pilnować będą dyplomatyczni przedstawiciele USA, akredytowani w danym państwie oraz szefowie specjalnych misji amerykańskich.

Co otrzymają klienci „planu Marshalla" wzamian za wyrzeczenie się prawie zupełnie swej suwerenności gospodarczej i politycznej? Plan wniesiony przez Trumana do Kongresu zawiera tylko ogólnikowo ujęte raty pomocy w kwotach dolarów, wspomina o towarach, ale nie wymienia ich listy. Mogą więc to być równie dobrze konserwy z mięsa końskiego i amunicja, jakie np. otrzymują Grecy, mogą to być pióra wieczne i maszyny do budowy dróg strategicznych, jakie otrzymują Turcy. Mogą to być również — przyznajemy — np. statki handlowe, jakie np. USA zaproponowały ostatnio W. Brytanii.

Z tymi statkami wydarzyła się bardzo dziwna historia. Amerykanie oświadczyli Brytyjczykom, że przestaną im wysyłać stal surową do budowy statków, gdyż stali trzeba „oszczędzać", a ponadto „nie opłaci się" jej przewozić. Zamiast stali Amerykanie proponują Brytyjczykom dostawy gotowych statków handlowych własnej produkcji.

Musimy przyznać obiektywnie, że propozycja amerykańska jest dla Brytyjczyków trochę trudna do przyjęcia. Już dziś wiadomo powszechnie, że podczas, gdy hitlerowskie łodzie podwodne topiły brytyjskie statki handlowe, Amerykanie budowali nieustannie nowe jednostki, udoskonalając je coraz bardziej pod względem technicznym. W rezultacie Amerykanie posiadają dziś o wiele potężniejszą flotę handlową, przewyższającą brytyjskie statki przede wszystkim pod względem szybkości. A wiadomo, jak wielką rolę odgrywa szybkość transportu morskiego w handlu zagranicznym. Szybkością dostaw można położyć konkurenta równie dobrze jak ceną. Nie wiadomo więc, czy Amerykanie zamierzają odstąpić Brytyjczykom swoje najszybsze statki, czy też typy nieco przestarzałe. Przypuszczalnie Brytyjczycy również mają w tym względzie niejakie wątpliwości i dlatego protestują.

Ślady nowego życia

Na Bałutach harmonia gra weselnego marsza

Ulice tracą tu już kontakt z wielkim miastem. Coraz węższe chodniki gubią się w kałużach błota. Słabe światło latarń blednie na szarych ścianach brzydkich domów czynszowych.

Jest dzień świąteczny. Zatrzymuję się przed dwupiętrową kamienicą. Brama z cuchnącą rynną ściekową po środku pełna jest dzieci, które pilnie śledzą każde wydarzenie. Wesele w domu na Bałutach to wypadek, w którym uczestniczą przede wszystkim dzieci. — Tak, to tędy na prawo, później na drugie piętro — objaśniają. Zdeptane schody, pełne liszajów ściany i na każdym piętrze długi korytarz, jak w koszarach. Każde mieszkanie to jednoizbówka, przemyślnie podzielona przez niektórych lokatorów na pokój z kuchnią.

„Państwo młodzi" jeszcze nie powrócili od fotografa. Harmonista ze skrzypkiem próbują dźwięków swych instrumentów. Czasem przy wejściu znaczniejszego gościa wypełniają izbę grzmiącymi taktami marsza. W takich warunkach nikt nie zauważa ciasnoty, każdy z odświętnym uśmiechem na twarzy wita się ze znajomymi i siada za przygotowanym już stołem weselnym.

Wszyscy są jeszcze nieco sztuczni i oficjalni. Dopiero kiedy po powrocie nowożeńców kilka kieliszków rozgrzeje umysły, kiedy po uroczystym odśpiewaniu „sto lat" i po narzekaniach pod adresem młodych, że wódka jest gorzka — wraca humor i pewność siebie, wtedy widać już, kto kogo darzy sympatią, a kto przy tej uroczystej okazji chce wyrównywać zadawnione urazy.

Te urazy to jednak nic groźnego. Wydaje mi się, że czasy bijatyk i innych wyczynów „knajaków" z Bałut już należą do przeszłości. Zazdrość o kobietę nie podszeptuje już ludziom złych myśli. Bo to i kobiet po tej wojnie więcej i ludzie skłonni są raczej do rozstrzygania sporów metodą perswazji i wzajemnych ustępstw.

A może są to już ślady nowego, powojennego życia? Na pewno, tak! W domu robotnika, który wydaje córkę za mąż spotykają się ludzie z różnych środowisk społecznych. Inteligent nie odgradza się już od „ciemnej masy" wyniosłą postawą i pańskimi manierami. Zresztą gdyby nawet próby tego rodzaju istniały — byłoby to już tylko śmieszne. A nic bardziej groźnego dla człowieka — jak śmieszność. Te ślady nowego życia nie są jeszcze wyraźne, ale dostrzeże je oko nawet tego, który lubi zapamiętale szukać dziury w całym...

Jedna izba nie pomieści stołu weselnego i tańczących. I dlatego amatorzy tańca szukają gościny u sąsiada, który usuwa część mebli, aby zrobić miejsce. Kiedy kroplisty pot po piątej zadzierżystej polecce zmusza do odpoczynku — tańczy solo dziesięcioletnia dziewczynka. Harmonijne ruchy i wdzięk postawy tego dziecka robotniczego wskazują, że jest ono obdarzone niewątpliwym talentem. Czy ktoś zauważył ten talent? Tak. Dziewczynka uczęszcza na kursy plastyki i tańca. — Tańczyć to ona umie — objaśnia ojciec, ale z matematyką to gorzej... Miejmy nadzieję, że trudności z matematyką nie przeszkodzą temu dziecku wyróść na zdolną tancerkę.

Ślady nowego życia widoczne są wśród weselników bałuckich na każdym niemal kroku. Rozmowy polityczne toczą się swobodnie, znać na nich wyrobienie i doświadczenie ostatnich powojennych lat. Młodzież — w większości ucząca się — potrafiła już wnieść do rodzin robotniczych sprawy, które niegdyś były obce i dalekie. Starsi patrzą na dzieci z dumą i niekłamaną nadzieją. Trywialne słowa czy rozmowy rażą, ludzie wulgarni są niechętnie widziani i ośmieszani. Jest wiara w lepsze życie, pragnienie tego życia, chęć zdobywania jego nowej treści i formy...

Na Bałutach są dziurawe chodniki i brzydkie kamienice czynszowe. Ten spadek przeszłości długo trzeba będzie przezwyciężać. Potrzeba wielu jeszcze lat, aby robotnik mógł mieszkać w ładnych, nowoczesnych domach. Ale sprawy przyszłości leżą w pewnych rękach... Na Bałutach harmonia i skrzypce grają weselnego marsza.

Jerzy Wolski

Co miesiąc - 100 wynalazków

Jedna z dróg usprawniania produkcji

Obok nieznacznej ilości wynalazków wielkich, następujących po sobie w długich odstępach czasu i mających przełomowe znaczenie dla rozwoju nauki i techniki, są dokonywane liczne średnie i drobne wynalazki, które przyczyniają się w dużym stopniu do usprawnienia produkcji, polepszenia jakości wyrobów przemysłowych i przyrządów codziennego użytku człowieka. Dają one przemysłowi ponadto milionowe oszczędności.

Co miesiąc Urząd Patentowy RP przyjmuje około 100 zgłoszeń drobnych wynalazków. Zgłoszony wynalazek podlega starannej ocenie i badaniom specjalnych radców technicznych, którzy ustalają, czy jest on w rzeczywistości nowy i czy rozwiązuje pewne zagadnienia. Ze zgłoszonych wynalazków ok. 50% nadaje się do użytku.

Ostatnio Urząd Patentowy RP opatentował dwa wynalazki: dr. Śmiałowskiego z Instytutu Badawczego im. Staszica, dotyczącego sposobu oddzielania cynku od żelaza z surowców mineralnych i odpadków przemysłowych oraz ob. Chlastawy — nowego modelu młockarni.

Zagadnienie wykorzystania cynku i żelaza z surowców mineralnych lub odpadków przemysłowych zawierających obydwa metale, rozwiązane w sposób skuteczny przez dr. Śmiałkowskiego, było od dawna przedmiotem zainteresowania świata naukowego, lecz żadna z dotychczasowych opublikowanych metod nie zapewniała opłacalności gospodarczej.

Nowy wynalazek umożliwia przeprowadzenie rozdziału cynku od żelaza w sposób ekonomiczny i łatwy do zrealizowania w przemyśle. Polega on mianowicie na tym, że surowiec mineralny lub odpadki przemysłowe, zawierające żelazo i cynk, poddaje się działaniu temperatury niższej od punktu wrzenia cynku, celem odtlenienia i uzyskania żelaza metalicznego obok nieodtlenionych związków cynku. Następnie materiał poddaje się działaniu kwasu w obecności substancji hamującej reakcję rozpuszczania się związków cynku. Wynalazek ten będzie miał duże zastosowanie wobec coraz bardziej dającego się odczuwać braku cynku dla potrzeb przemysłu.

Wynalazek ob. Chlastawy polega na włączeniu poprzecznego strumienia powietrza z wialni znajdującej się wewnątrz młockarni, dzięki czemu otrzymujemy ziarno czyste, które nie wymaga dodatkowego młynkowania. Nowy typ młockarni według wynalazku jest mały i może mieć zastosowanie w gospodarstwach średnich i karłowatych przy użyciu napędu kieratowego.

Firmy trzech sektorów

skupione w jednym zrzeszeniu

W porcie szczecińskim pracują cztery ugrupowania przedsiębiorców, które są zrzeszone w związkach wspólnych, bez względu na to, do jakiego sektora należą. Jest to jedyny na terenie kraju wypadek, że jedno zrzeszenie łączy firmy prywatne, państwowe i spółdzielcze. Przykład ten jest nawet stawiany za wzór innym ośrodkom portowym przez państwowe władze morskie.

Pierwszą grupę stanowią maklerzy. Firm takich działa na terenie portu 12; w cyfrze tej znajduje się 9 przedsiębiorstw prywatnych, 2 państwowe i 1 spółdzielcze.

Zrzeszonych firm ekspedytorskich jest 13, w tym 3 państwowe, 3 spółdzielcze i 7 prywatnych. Największymi są tutaj „Hartwig" i „Poltrans", które dokonują przeładunku 80 proc. towarów(oprócz węgla). Firmy te zatrudniają około 1,500 robotników, przy czym odczuwa się brak rąk do pracy. Zapotrzebowanie wynosi stale około 500 ludzi.

W dziale shiphandlerki pracują 2 firmy, z których główną jest Państwowa Centrala Handlowa. Pracę tego działu utrudnia. znacznie dotychczasowy kurs przeładunkowy dolara (1:100). Ostateczna zmiana kursu 1:400 umożliwia znaczny rozwój tego działu handlu.

W zakresie rzeczoznawstwa portowego pracuje szereg firm, które jednakże są dopiero w trakcie organizowania. Dalej dotychczas nie jest jasną interpretacja przez władze państwowe właściwych ustaw i dlatego nie wiadomo, jak placówki te się rozwiną.

Wreszcie w trakcie tworzenia jest pierwcza firma cumownicza. W chwili obecnej brak polerów w porcie znacznie utrudnia rozwój cumownictwa i wykonywanie tej pracy. Nowo utworzona firma nosi nazwę „Poler".

Sukces PSS

140 proc. wykonania planu

Działające w miastach Powszechne Spółdzielnie Spożywców osiągnęły w 1947 r. 81 miliardów zł obrotu. W stosunku do roku ubiegłego jest to wzrost o 140 procent, ponieważ obroty w roku 1946 wynosiły 34 miliardy. Według planu sektora spółdzielczego wzrost obrotów miał wynosić 100 proc. Jak się okazuje plan ten został przekroczony o 40 proc.

Węgiel fundamentem

planu dobrobytu

(w) Wydajność pracy górników polskich znana jest wszystkim nie tylko w kraju, ale również poza jego granicami. Rozsławione zostało imię górnika polskiego, który pomimo fatalnych warunków ekonomicznych, zdołał wykrzesać z siebie świadomą wolę wykonania planu, a nawet przekroczenia go w szlachetnym wyścigu pracy.

Zasługuje na uwagę harmonijna współpraca wszystkich, zatrudnionych w przemyśle węglowym, górników, techników, inżynierów, pracowników administracyjnych — wszyscy oni razem wykazali wielkie zrozumienie reform społeczno-gospodarczych, dokonywanych w Polsce Ludowej.

Może nie wszyscy w Polsce zdają sobie sprawę, jak doniosłe dla planu dobrobytu ma praca górników znaczenie. Od roku 1945 po dzień dzisiejszy wzmaga się wielki wysiłek górników, niosąc Polsce zapowiedź lat sytych. W roku 1948 wartość produkcji przemysłu węglowego przyniesie w złotych przedwojennych z górą 17 miliardów. Będzie to olbrzymi wkład pracy górników, którym Polska winna uznanie i wdzięczność.

Wszyscy pracownicy przemysłu węglowego wiedzą, że od ich wydajności pracy i zdolności produkcyjnej zależy rozwój przemysłu, a nawet cały plan trzyletni. Nie ulega wątpliwości, że pracowity i wytrwały górnik polski przyczynił się już i w dalszym ciągu pracą swą przyśpieszy w Polsce okres dobrobytu tzw. „plan sytości".

ODGŁOSY ze ŚWIATA

Szekspir w parlamencie japońskim

JAPOŃCZYCY obznajmiają się szybko z arkanami demokracji. Niektórzy posłowie w Diecie (Parlament japoński) nauczyli się już stosować metody, używane przez pewną grupę republikańskich senatorów w Ameryce.

Rząd złożył ostatnio Diecie projekt utsawy o nacjonalizacji części kopalń i fabryk tekstylnych. Gdy premier otworzył dyskusję na ten temat, posłowie opozycji urządzili na sali obrad „kocią muzykę". Aby opóźnić głosowanie, jeden z posłów wstąpił na mównicę, trzymając w dłoniach dwie tablice z napisami: „Tak" i „Nie"! i począł w bardzo wolnym tempie wygłaszać monolog z Hamleta: „Być, albo nie być?", wznosząc kolejno swe tabliczki.

Pomimo przysłowiowego wschodniego spokoju przewodniczący kazał jednemu z posłów, który przemawiał trzy godziny, zejść z mównicy. Gdy ten sprzeciwił się, przewodniczący wezwał policję, ale poseł okazał się mistrzem dżu-dżi-tsu i oparł się dziesięciu strażnikom.

Scena ta przypomina żywo podobny incydent w Kongresie Amerykańskim podczas debaty nad przyznaniem pewnych swobód murzynom. Przykład idzie z góry: generał Mac Arthur wie, jak „demokratyzować" Japończyków.

Pływająca wystawa

JEDNO z jeziorek w Lasku Bulońskim w Paryżu stanie się w najbliższych dniach sceną oryginalnego widowiska. Oto jeden z młodych rzeźbiarzy wynajął od zarządu miejskiego jezioro na okres tygodnia i zamierza urządzić na nim pływającą wystawę swych dzieł. Olbrzymie tratwy niemieckie, pozostawione na Morzu Północnym służyć będą jako piedestały posągów młodego artysty. Te ruchome piedestały, połączone z sobą linami puszczane będą w ruch, tak by tworzyć najrozmaitsze ruchome kompozycje. Na brzegu jeziora zainstalowane będą kolorowe reflektory.

Między niektórymi tratwami przerzucone będą pontony, na których pośród posągów tańczyć będą młodociane adeptki z Opery Paryskiej.

Koledzy pomysłowego inicjatora oryginalnej imprezy odnoszą się z pogardą do całego tego przedsięwzięcia, twierdząc, iż będzie to raczej przedstawienie kabaretowe, niż wystawa sztuki. Ale autor tego pomysłu nie grzeszący zbyt wielką skromnością, jest zdania, iż dzieła jego przyczynią się do rozsławienia na świecie jeziorek, Lasku Bulońskiego, całego Paryża!

Najwięcej cykorii

wytwarza Polska w Europie

Do produkcji surogatów kawowych niezbędna jest cykoria, którą otrzymuje się z korzeni rośliny o tej samej nazwie. Nadaje ona namiastce aromat oraz podnosi jej jakość.

Pierwsza fabryka cykorii w Polsce powstała we Włocławku w roku 1816, założona przez Ferdynanda Bohma. Pomyślne warunki złożyły się na to, że zakłady Bohma, jedne z najbogatszych w Europie rozwijają się szybko, a w ciągu ubiegłego wieku i obecnie zajmują przodujące miejsce w tej dziedzinie przemysłu spożywczego.

Z roku na rok zasięg uprawy cykorii znacznie się powiększa. O ile w r. 1945 obsiano cykorii 200 ha ziemi, to już w 1946 r. 2.000 ha, natomiast 1947 r. 4.500 ha, zaś na rok 1948 przewidziane jest pod uprawę ponad 6.500 ha.

W bieżącym roku wysunęliśmy się na pierwsze miejsce w Europie pod względem ilości zebranej cykorii.

Wieczór autorski

w Miejskiej Galerii Sztuki

W poniedziałek, dn. 29 grudnia br. w Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych (park Sienkiewicza) Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi urządza wieczór autorski Zofii Petersowej (proza) i Grzegorza Timofiejewa (poezja). Początek o godz. 19. — Wstęp bezpłatny.

Dnia 27 grudnia 1947 r. zmarł najstarszy członek Żydowskiego Stronnictwa Demokratycznego, senior Żydów Łódzkich

B. P.

CHAIM SOLNIK

W zmarłym tracimy wiernego Syna Narodu Żydowskiego i szczerego demokratę.

Cześć Jego Pamięci!

Wzywamy wszystkich członków do wzięcia udziału w pogrzebie z domu przedpogrzebowego w niedzielę dnia 28. XII 1947 r. o godz. 13.

ŻYDOWSKIE STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE w ŁODZI

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 27. XII. 1947 roku

B. P.

CHAIM SOLNIK

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w niedzielę dnia 28. XII. o godz. 13 z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim, o czym zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu.

CÓRKA, SYN, SYNOWA, ZIĘĆ WNUKOWIE i RODZINA



Nie dziwcie się, drodzy organizatorzy i działacze terenowi, jeżeli zaproszony kiedykolwiek przez was dla wygłoszenia odczytu, ogólnie szanowany prelegent prof. Pedraś w wyznaczonym terminie zjawi się na podium i postawi na stoliku przed sobą własną — wyjętą z teczki — szklankę i karafkę z wodą, niechętnym ruchem usuwając podobny zespół naczyń uprzednio dla niego przygotowany.



Zamiast poddawać się zaskoczeniu i zdumieniu, lepiej postarajcie się pokrótce zapoznać z życiem prelegentów, a wszystko będzie dla was jasne i zrozumiałe.

Co to jest prelegent? Jest to człowiek, występujący zazwyczaj w sztuczkowych spodniach, który zgodnie z zasadą „mało myśleć, dużo mówić", stara się czynić to możliwie długo i grzmiąco, aby oczarować brzmieniem głosu przede wszystkim siebie samego. Tym się tłumaczy znany fakt, że większość z nich mówi z zamkniętymi oczyma, dzięki czemu muzyce samooczarowania nie przeszkadzają uboczne wrażenia wzrokowe.

Poza tym żaden prelegent nie może się obejść bez zapasu wody, bulgocącej w karafce o bulwiastym przeważnie kształcie. Woda zwilża podniebienie, neutralizuje chrypkę, woda odświeża głos i czyni go bardziej donośnym. W związku z tym należy zauważyć, że nigdy szanujący się prelegent nie wystąpi w niegrzanej sali albo pod gołym niebem w mroźny dzień zimowy: woda bowiem może zamarznąć i marny wówczas czeka go, szanującego się prelegenta — los.

To jednak, co pewnego razu uczyniono — dla głupiego prawdopodobnie kawału, a może przez niską zazdrość — z wodą cenionego profesora Pedrasia, zasługuje na najwyższe potępienie i wyrazy szczerego ubolewania, jednocześnie zaś niech będzie przestrogą...

Było to podczas jego odczytu o przemyśle (a gdzie — na razie wolimy przemilczeć, ze względu na wrodzoną nam dyskrecję).

Mówił więc prof. Pedraś o przemyśle, jak zawsze, dobierając sugestywnych w wydźwięku słów i jak zawsze zamykając oczy, aby nic nie przeszkadzało owej wspomnianej muzyce samooczarowania. Porwany jak każdy dobry mówca, własną elokwencją oraz gestami, nawet nie wyczuł po skosztowaniu wody, że smak jej był jakiś odmienny, cierpki, przypominający raczej wódkę, niż H_2O, czyli normalny, ustalony w odpowiednich proporcjach związek tlenu z wodorem, który ze względu na ogromne rozpowszechnienie i niezmiernie ważną rolę, jaką odgrywa w przyrodzie — cytujemy z encyklopedii — można uznać, wbrew lekkomyślnemu poglądowi poetów.

Otóż profesor nie tylko nie wyczuł, że woda nie jest wodą, ale po wypiciu dwóch szklanek nabrał nawet powiedzielibyśmy, szczególnego przekonania do płynu, z którym przed tym mało miał w życiu do czynienia i zwilżał nim podniebienie częściej, niż zwykł to kiedy indziej czynić.

W miarę zwilżania prof. Pedraś coraz bardziej się ożywiał, bieg jego wywodów nabrał cech jakiejś zygzakowatości czarującego nieskoordynowania. Doszło do tego, że nagle profesor zmienił zdanie, potępiając cały przemysł jako taki i zaczął wychwalać Kolumba, by po chwili opowiedzieć nieco już spokorniałym słuchaczom dzieje bitwy pod Płowcami, którą podług niego stoczyła Anna Jagielonka z Menelikiem Abisyńskim.

Potem przerwał, wytrzymał efektowną pauzę i rzucił rozpaczliwą prośbę pod adresem sali:

„Nie dłubcie w zębach kaloszami, bo to mi strasznie przeszkadza".

Mimo iż słuchacze byli przyzwyczajeni do różnego typu prelegentów i ich odmiennych sposobów bycia, to przecież poczuli się nieswojo, jako że nikomu z nich nawet przez myśl nie przeszło, aby dłubać w zębach kaloszami.

I może długo czuliby się nieswojo, gdyby nie to, że profesor przyskoczył do tablicy, zerwał z niej i z apetytem spożył dwa ilustrujące prelekcję wykresy wzrostu produkcji przemysłowej — spożył, zatoczył się pod ścianę i zachrapał.

Jeszcze przed tym zdążył krzyknąć: — Madziu, zgaś lampę! (Madzia, jak można się domyślać, to chyba imię żony szanownego prelegenta).

W tym samym mniej więcej czasie na sali rozległ się, rzucający pewne światło na przebieg wydarzeń czyjś gniewny głos:

— Wódkę, psiakrew, zamiast wody profesorowi podali! Graaanda...

Trudno się sprzeciwiać: rzecz jasna, że granda i świństwo!

Dlatego też nie dziwcie się, drodzy organizatorzy i działacze terenowi, jeżeli zaproszony przez was kiedykolwiek... i dalej jak na wstępie niniejszego tekstu.

(Z przygotowanego do druku tomu humoresek pt. „Noclegi warszawskie").

Ilustr. Karol Baraniecki



Piórka z ogona

HEJ, BRACIA, CZY WY ŚPICIE? To prawda, że malarze mają trudny żywot. To prawda, że nikt nie kupuje obrazów. Ale szerokie warstwy naszego społeczeństwa kupują ubogą namiastkę sztuki malarskiej — pocztówki bożenarodzeniowe, noworoczne, wielkanocne, imieninowe, urodzeniowe itd...

Właśnie w okresie Świąt sam miałem zamiar nabyć ze dwadzieścia pocztówek, żeby rozesłać krewnym i znajomym. Listów nie lubię pisać, a wykpienie się widokówką, to przecież niezła okazja.

Niestety, pocztówki, które znalazłem w sklepach łódzkich, reprezentowały najniższy poziom artystyczny. Zrezygnowałem z pocztówek, gdyż nie chciałem narażać się na posądzenie o zupełny zanik poczucia smaku.

Związek Plastyków powinien sprawą pocztówek zainteresować się z dwóch względów: 1) pocztówka przez swoje wyjątkowo szerokie rozpowszechnienie pierwsza urabia estetykę „szarych obywateli", 2) wydawnictwo pocztówek — to na pewno niezły interes materialny...

Wydaje się nam, że Związek Plastyków powinien zabiegać o to, żeby bez jego wiedzy nie mogły się ukazywać pocztówki w ogóle, żeby miał kontrolę nad ich poziomem artystycznym.

Prosimy tego nie bagatelizować: pocztówka jest właśnie typowym zagadnieniem z dziedziny „upowszechniania kultury!".

NASZ DODATEK. W naszym dodatku humorystyczno-satyrycznym dużo stosunkowo miejsca poświęcamy m. in. przekładom z języków obcych. Czynimy to celowo, gdyż chcemy zapoznać naszych czytelników nie tylko z bieżącą twórczością satyryczną polską, nie tylko z dawną polską twórczością, ale również i z humorem zagranicznym.

Jeśli chodzi o humor zagraniczny, to dotychczas reprezentowali go kolejno następujący autorzy: Antoni Czechow (rosyjski), Wiktor Bakesi (węgierski), Mark Twain (amerykański), Tristan Bernard (francuski). W najbliższych kolumnach znajdą się: Arkadiusz Awerczenko (humor rosyjski) i Jerome K. Jerome (angielski).

Out.

Wzorowe małżeństwo

Barowicz wraca do domu późno po południu.

— Jakto, jeszcze nie ma obiadu? Pięknie, w takim razie idę, żeby coś zjeść na mieście.

— Czekaj chwilę jeszcze — zatrzymuje go żona.

— Czy prędko będzie gotowy?

— To nie, ale ja się zaraz ubiorę i wyjdę z tobą.

Szczyt oszczędności

Gospodarz wiejski przychodzi do sklepu w celu kupna kapelusza. Subiekt zapytuje:

— Czy kapelusz ma być z filcu, czy ze słomy?

Na to wieśniak:

— Ze słomy. Jak mi się zniszczy dokumentnie, to w każdym razie nic strasznego. Zeżre go krowa.

Mąż - sportowiec

Żona: — Ty już tak wlazłeś w tę swoją piłkę nożną, że nawet nie przypominasz sobie dnia naszego ślubu.

Mąż: — Oho, nie przypominam sobie! Przecież w tym dniu Czarni zwyciężyli Wisłę 8 na 1.

Uprzejmość

Francuzi znani są z uprzejmości. Urzędnik w biurze paszportowym był tak pełen galanterii, że żadnej damie nie chciał wyrządzić przykrości przy wypełnianiu rubryki w paszporcie: „Znaki szczególne". Pewnego razu jakaś dama prosiła o paszport. Urzędnik i tym razem nie mógł się zdobyć na stwierdzenie przykrego faktu. Napisał więc po krótkim namyśle: „Oczy ciemne o pięknym wyrazie, jednego brak".



— Ach, czyż musisz mnie całować, gdy wszyscy nas widzą!...

Tristan Bernard

Listy dziękczynne pacjenta

J. W. Pan Doktór Saint-Cracy!

Ważyłem 250 funtów, wszystkie środki, jakich używałem w celu chudnięcia — zawiodły. Wtedy to pewne życzliwa osoba, (którą mi sama Opatrzność zesłała), poleciła mi zwrócić się do JW. Pana Doktora. W przeciągu siedmiu miesięcy stosowałem kurację, zaleconą przez JWPana Doktora (przebywanie znacznych odległości miarowym krokiem) i oto zbawienny rezultat: straciłem na wadze 34 (trzydzieści cztery) funty. Z największą radością komunikuję JW Panu Doktorowi powyższe i załączam swą wdzięczność dozgonną.

Larthur, handlowiec
(Autentyczność podpisu zaświadczona)

JWPan Doktór Henri Dutarse!

Ja, niżej podpisany, Larthur, handlowiec, uważam za swój obowiązek przesłać JW Panu Doktorowi wyrazy dozgonnej wdzięczności z powodu pomyślnych rezultatów zaleconej przez JW Pana D-ra kuracji. Z powodu przebywania znacznych przestrzeni miarowym krokiem w przeciągu siedmiu miesięcy, cierpiałem bardzo na obrzęki stóp i nóg. Opatrzność sprawiła, że skierowałem się do JW Pana Doktora i oto, zgodnie z poradami JW Pana Doktora, moczyłem codziennie, po trzy godziny, moje obrzękłe członki w wodzie wapienno-błotnistej. Po upływie sześciu miesięcy wszelkie obrzęki minęły bez śladu. Wyrażając JW Panu Doktorowi dozgonną wdzięczność pozostaję

Larthur, handlowiec
(Autentyczność podpisu zaświadczona)

JW PAN Doktór Trachet b. ordynator kliniki!

Na skutek długotrwałego moczenia nóg w wodzie wapienno-błotnistej, zapadłem na ciężkie niedomaganie krtani, które sprawiło mi wiele przykrości. Opatrzność skierowała moje kroki do JW Pana Doktora, który stosując swoją znakomitą metodę leczenia przy pomocy elektryzacji osiągnął tak wspaniałe rezultaty. Po całorocznej kuracji mogę z przyjemnością stwierdzić, iż męczący katar krtani prawie zupełnie ustąpił. Wyrażając JW Panu Doktorowi dozgonną wdzięczność i t. d.

Larthur, handlowiec
(Autentyczność podpisu zaświadczona)

JW PAN Profesor Oskar Bloch, specjalista chorób nerwowych!

Od szeregu miesięcy cierpiałem z powodu zaburzeń nerwowych, histerycznych ataków, halucynacji, bezsenności i t. d. spowodowanych długotrwałą elektryzacją. Zawdzięczając Opatrzności pozyskanie adresu JW Pana profesora od roku stosuję przepisaną przez JW Pana Profesora kurację bromową. Z bezgraniczną i dozgonną wdzięcznością stwierdzam znaczną poprawę mego stanu zdrowia, kreśląc się z poważaniem

Larthur, handlowiec
(Autentyczność podpisu zaświadczona)

JW Pan Dr Henri de Beuplore!

Od roku życie moje stało się pasmem nieprzerwanych cierpień. Żołądek zrujnowany dłuższym używaniem bromu, przyczynił się do tego. Niebo zesłało mi adres JW Pana Doktora i oto, dzięki natychmiastowemu zastosowaniu Pańskiej kuracji, polegającej na mącznej diecie, trawienie mego organizmu polepszyło się znacznie i nie sprawiało mi więcej żadnych bólów.

Wyrażając niniejszym JW Panu Doktorowi swą dozgonną wdzięczność pozostaję

Larthur, handlowiec
(Autentyczność podpisu zaświadczona)

JW Pan Doktór Henri Beaumartin!

Szanowny Pan Doktór zwraca się do mnie z prośbą o poświadczenie, które ma Pan zamiar przedstawić Towarzystwu Lekarskiemu. Chętnie nim służę, obawiam się jednak, że niezupełnie odpowiada swemu celowi.

Stwierdzam, iż w marcu ubiegłego roku zwróciłem się do JW Pana Doktora po poradę z powodu nadmiernej otyłości, wywołanej długotrwałą dietą mączną. Ważyłem wówczas 325 funtów, co w dużym stopniu krępowało moją swobodę poruszania się. JW Pan Doktór poradził mi wówczas nabyć rączego wierzchowca i uprawiać codziennie dwie godziny konnej jazdy, co też uczyniłem, gorąco pragnąc schudnąć. Po upływie trzech dni waga moja zmniejszyła się o całych 70 (siedemdziesiąt) funtów.

Tak, JW Panie Doktorze, o 70 funtów! JW Pan Doktór może więc powołać się na moją osobę. Ze swojej strony muszę jednak nadmienić, że powodem tak raptownego zmniejszenia się wagi mego ciała, jest ta okoliczność, iż utraciłem jedną nogę, którą amputowano mi z powodu upadku z konia, co miało miejsce podczas pierwszej kuracyjnej przejażdżki.

Pozostając z prawdziwym poważaniem, kreślę się

Larthur, handlowiec
(Autentyczność podpisu zaświadczona)

SPORT

Wczoraj o 8.30 rano Węgrzy przybyli do Poznania

Polacy w pełnym składzie goście bez Bogacsa i Budaia

skrzyżują dziś rękawice

(Telefonem od specjalnego wysłannika)

Poznań, 27.12. Dziś o godzinie 8.30 rano przyjechała do Poznania węgierska ekspedycja pięściarska. Goście zostali zakwaterowani w hotelu Continental.

Wiadomość o przybyciu Węgrów poruszyła cały Poznań. Dało się to poznać w pierwszym rzędzie po runie na bilety. O ile bowiem dotąd przedsprzedaż nie zapowiadała wielkiej frekwencji (nie bardzo wierzono w przybycie madziarskich pięściarzy), to dziś sprzedano wszystkie prawie karty wstępu.

Węgrzy przybyli w składzie nieco odmiennym od zapowiadanego. Zamiast chorego Bogacsa w wadze koguciej wystąpi HARMATH, zaś Budaia w wadze lekkiej zastąpi VAIDA.

WĘGRZY WIERZĄ W SUKCES

Kierownicy ekipy węgierskiej twierdzą, że zmiany te nie oznaczają osłabienia reprezentacji. Na ogół goście są dobrej myśli i wierzą w zwycięstwo.

Podróż mieli Węgrzy bardzo ciężką, ale natychmiast po przybyciu do Poznania miny ich znakomicie się poprawiły. Przede wszystkim chwalą organizację, która działa istotnie bez zarzutu. Cały niemal zarząd PZB opiekuje się bez przerwy Węgrami. Spotkali oni już 3 rodaczki, które jako żony emigrantów polskich mieszkają w Poznaniu. Węgierki pełnią role tłumaczek.

Mecz rozpocznie się o godz. 16.

POLACY W KOMPLECIE

W komplecie są również w Poznaniu zawodnicy polscy. Wbrew zapowiedziom prasowym przyjechał i Rademacher, który oczywiście będzie startował. Polacy oglądali już swych węgierskich przeciwników. Największe zainteresowanie wzbudzali Marton I, słynny król węgierski nokautu i Papp przeciwnik Kolczyńskiego, również niebezpieczny nokauciarz.

OPTYMIZM P. DERDY

Rozmawialiśmy z kapitanem sportowym PZB p. Derdą.

— Jestem zadowolony że przybyli wszyscy nasi zawodnicy z Rademacherem włącznie. Przyznam, że miałem pewien kłopot, ponieważ nie widzę w tej chwili odpowiedniego dla Rademachera zastępcy. Ślązak będzie jednak walczył.

Mecz powinniśmy wygrać. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że odbywa się on w momencie gdy drużynowe mistrzostwa Polski weszły w stadium finałowe. Drużyny dbały bardzo o formę swych zawodników.

— Czy nie sądzi pan, że w składzie na drugi mecz, który odbędzie się w Warszawie należało by dokonać kilku poprawek.

— Jakich?

PROPONUJEMY PISARSKIEGO

— Przede wszystkim w wadze średniej, sądzę iż Pisarski winien mieć wreszcie możność startu w międzynarodowych zawodach. Po zwycięstwie nad Kolczyńskim i Szymankiewiczem można go chyba śmiało uważać za czołowego naszego boksera w wadze średniej.

— Tak, ale Pisarski przegrał np. i zremisował z Trzęsowskim...

— Ten remis to rezultat wadliwego sędziowania...

TRZĘSOWSKI NA WIDOWNI

— Być może, ale w świat poszedł wynik. Zresztą ja nie oponuję przeciw kandydaturze Pisarskiego, ale chodzi mi o co innego. Na mecz międzypaństwowy wystawiony został Kolczyński i jego kandydatury nikt nie kwestionuje. W drugim spotkaniu chcę spróbować młodszego boksera, zawodnika, który wkrótce będzie musiał zająć fotel i po Kolczyńskim i po Pisarskim. Tym następcą nie będzie ani Nowara, ani Szymankiewicz ani również Sobczak. W tej chwili naprawdę dysponujemy wśród młodzieży jednym tylko wartościowym zawodnikiem w wadze średniej. Jest nim Trzęsowski. I jemu postanowiliśmy dać okazję występu na zawodach warszawskich.

— Trzęsowski przeszedł już próbę i z Tormą i w Dublinie...

— Mecz z Węgrami to nie próba, to szkoła. Trzęsowski musi nabrać rutyny i chęci do pogłębiania swych umiejętności, do pracy nad sobą. Możliwość awansu do reprezentacji Polski, choćby to była Polska B, są zachęcającym czynnikiem.

WARSZAWA CHCE „PISARZA"

— Tak, ale Pisarski może się czuć pokrzywdzonym, ba szykanowanym nawet, jeżeli panowie stale systematycznie go pomijacie. Mecz w Warszawie dodałby również Pisarskiemu bodźca do dalszej pracy. Wreszcie — Pisarski jest popularny w Warszawie. Kibice stołeczni chcieliby raczej widzieć b. mistrza Warszawy, pięściarza stołecznej Skody, dwukrotnego pogromcę Kolczyńskiego...

— Ja wiem. Jest dużo argumentów za tym, żeby w Warszawie startował właśnie Pisarski, ale nie chciał bym dokonywać zmian przed samym meczem. Trzęsowski już przygotowuje się do startu i mógłby mieć słuszny żal, że w ostatniej chwili został pominięty...

SZUKAMY PRZYCZYN

Telefon z Warszawy przerywa naszą rozmowę. Będzie więc walczył Trzęsowski, choć... start Pisarskiego nie jest wykluczony.

Naszym zdaniem na drugim meczu z Węgrami startować powinien Pisarski. Byłoby bardzo ważne, aby wreszcie stwierdzić jaką wartość przedstawia on dziś w pojedynkach z zagranicznymi zawodnikami. Wynik takiej próby może wykazać, że jednak jest coś więcej niż chęć szkolenia młodzieży w pomijaniu Pisarskiego. Że na dnie stosunku PZB do łodzianina leżą jakieś nieznane, ukryte urazy.

Może to jeszcze sprawa Pragi, w której Pisarski został sam ze złamaną ręką, po której głośno mówiono, że powstał poufny zatarg? A może inne przyczyny sprawiają, że nazwisko Pisarskiego nie wywołuje wśród członków PZB wielkiego entuzjazmu.

O tym napewno się kiedyś dowiemy.

Dziś o godz. 16-ej rozpocznie się w Poznaniu dziewiąte z kolei międzypaństwowe spotkanie pięściarskie Polska — Węgry. Walczyć będą następujące pary:

waga musza: Bednay — Gumowski
waga kogucia: Harmath — Bazarnik
waga piórkowa: Feher — Antkiewicz
waga lekka: Vajda — Rademacher
waga półśrednia: Marton I — Chychła
waga średnia: Papp — Kolczyński
waga półciężka Homoya — Szymura
waga ciężka: Harai — Klimecki

Obszerne sprawozdanie z powyższych zawodów w redakcji naszego specjalnego wysłannika red. Wiesława Kaczmarka zamieścimy w numerze jutrzejszym naszego pisma.

Slavia nie przyjedzie

W dniu 1 stycznia miał odbyć się w Łodzi mecz bokserski Slavia (Praga) — ŁKS.

Łodzianie przygotowywali się do tego spotkania bardzo starannie. W chwili, gdy wszystkie przygotowania organizacyjne były już niemal zakończone — do Łodzi nadszedł telegram, w którym Czesi zawiadomili, iż na ustalony poprzednio termin nie mogą przyjechać.

Slavia ze swej strony zaproponowała inny termin meczu w miesiącu lutym.

Ponieważ jednak ŁKS, w związku z rozgrywkami o drużynowe mistrzostwo Polski, posiada wszystkie termniy w tym miesiącu zajęte — przeto musiano zrezygnować z przyjazdu bokserów czeskich do Łodzi.

Piłkarze już myślą o Olimpiadzie

Polski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do krakowskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej z zapytaniem, czy ośrodek piłkarski w Krakowie będzie gotów na luty, aby w miesiącu tym można było tam zorganizować pierwszą zaprawę zimową dla piłkarzy olimpijczyków.

W najbliższym czasie oczekiwać należy ze strony PZPN ogłoszenia listy zawodników, którzy wejdą do grupy olimpijskiej.

Z piłkarzy łódzkich najprawdopodobniej zostana wyznaczeni trzej gracze z ŁKS: Baran, Hogendorf i Włodarczyk.

Z młodych piłkarzy największe szanse na dostanie się do grupy olimpijskiej posiadają Urban i Cichocki. Udział tych piłkarzy uzależniony jest jednak od formy, jaką wykaża oni na początku rozgrywek wiosennych.

Z kraju i ze świata

W związku z ustaleniem programu spotkań międzypaństwowych w piłce nożnej na rok przyszły, Polski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do wszystkich państwowych związków piłki nożnej o zafiksowanie terminów spotkań.

*

Polski Związek Piłki Nożnej zawiadomił ZZK, że zgadza się na zmianę nazw KKS na ZZKS.

W związku z tym gracze kolejowców nie będą podpisywać nowych kart zgłoszeń, czyli ominięty został jeden z punktów statutu PZPN, który mówi, że przy zmianie nazwy klubu — zawodnicy jego są automatycznie zwolnieni.

*

BUDAPESZT. — Jak donosi rzecznik tut. Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zostaną podjęte normalne stosunki sportowe między Węgrami i Czechosłowacją.

*

Sprawę uczestnictwa piłkarskiej reprezentacji Polski w Igrzyskach Bałkańskich PZPN przekazał Związkowi Związków Sportowych.

*

SZTUTGART. — W finale turnieju zapaśników zawodowych zdobywcą pierwszego miejsca oraz złotego pasa został Polak — Adam Sasorski.

*

OLSZTYN. — Po wspólnie odbytej „gwiazdce", uczestnicy lekkoatletycznego ośrodka olimpijskiego w Olsztynie rozjechali się na ferie świąteczne, które potrwają do dnia 2 stycznia 1948 roku.

Wielki turniej w Pradze

PRAGA. Po olimpiadzie londyńskiej w Pradze przewidziany jest wielki turniej pięściarski, przy udziale 50 najlepszych bokserów świata, startujących w igrzyskach olimpijskich.

Zawody powyższe odbędą się o „złote rękawice" „Swobodnego Słowa" (redakcji dziennika praskiego).

Turniej ten, w którym wezmą dział najlepsi zawodnicy Ameryki i innych potęg pięściarskich, zostanie zorganizowany prawdopodobnie na wolnym powietrzu, na stadionie lodowym.

A więc jedziemy...

Oficjalnie podano do wiadomości, iż został już ustalony skład ekspedycji hokejowej Polski na igrzyska olimpijskie w St. Moritz.

Ekspedycja składać się będzie z następujących graczy: Maciejko, Przeździecki, Kasprzycki, Bromer, Kowalski, Czorych, Gansiniec, Palus, Burda, Skarżyński, Bogdol, Wołkowski, Marchewczyk, Ziaja, Lewacki, Więcek i Dolewski.

Drużynę prowadzić będą: ppłk. Czarnik i dr Kasprzak.

Przed kilkunastu dniami w sposób jak najbardziej wszechstronny i obiektywny staraliśmy się wyjaśnić cel wyjazdu naszych hokeistów na Olimpiadę do St. Moritz. Reasumując treść tych przewidywań, artykuł swój zakończyliśmy wówczas twierdzeniem, iż reprezentacja hokejowa Polski jedzie do St. Moritz jedynie chyba po to, aby wziąć formalny udział w turnieju narodów i nauczyć się od innych poprawnej gry.

Dodaliśmy przy tym, iż bardziej przygotowani jesteśmy ze strony naszej drużyny na sromotne i kompromitujące porażki, niż na jakikolwiek — sukces!

Znamy możliwości zawodników, a ponadto — z licznych depesz zagranicznych wiemy, od jak dawna inne drużyny przygotowują się do Olimpiady, abyśmy mogli wierzyć w gwiazdę „szczęścia naszej reprezentacji.

Tak wygląda pierwsza strona medalu.

A druga?

W składzie grupy olimpijskiej razi brak zawodników łódzkich. W tym wypadku nie możemy w żaden sposób zrozumieć tej „wielkiej polityki" władz PZHL.

Skoro jedziemy na olimpiadę pod hasłem „nauki" — należą się wszystkim okręgom te same prawa.

Nie zamierzamy oczywiście w sposób gwałtowny atakować o tc zarządu PZHL, ale wydaje się nam, iż są ku temu przekonywujące argumenty, aby władze hokejowe Polski zechciały przed wyjazdem do St. Moritz zrewidować swą uchwałę (wb).

Poświąteczne refleksje

Oczekiwane powroty

i dziewczęta z szopką

Tegoroczne święta obchodziliśmy po raz dziewiąty od napadu Hitlera na nasze ziemie, a po raz trzeci od zakończenia zwycięskiej dla sprzymierzonych, a więc i dla nas wojny.

Pomimo znakomitej stabilizacji stosunków, czego mogą nam słusznie zazdrościć kraje, walczące dotąd z naporem faszyzmu, nie oddychamy jeszcze pełną piersią radosnych świątecznych uniesień. Za dużo jeszcze dokoła pozostałości krzywdy i niedoli wojennych.

Wiele jest jeszcze rodzin, które oczekują na powrót drogich istot, które zawierucha wojenna rozproszyła po świecie. Oczekiwanie wydaje się często beznadziejne, zwłaszcza, gdy centralne biura poszukiwania zaginionych, w tej liczbie byłych żołnierzy, przerzucają błagalne listy o wiadomość z jednej strefy do drugiej i... nic pozytywnego nie umieją odpowiedzieć.

Smutek ogarnia starych rodziców, oczekujących na próżno na powrót syna. Smutniejsze jeszcze jest oczekiwanie dzieci, które nie pamiętają tatusia. Jakże smutne są rozpamiętywania w dni świąteczne, kiedy ma się więcej czasu na smutne myśli, krążące jak ptaki, koło nieobecnego, na którego powrót czeka się wciąż, może beznadziejnie.

Bywają też powroty, które nie przynoszą takiej radości, o jakiej się tyle lat oczekiwania marzyło. Oto jeden obrazek z cyklu wielkich cierpień, zawinionych przez wojnę.

W skromnym mieszkanku młoda kobieta przy choince opowiada małemu Jasiowi, jak to będzie dobrze, gdy tatuś wróci. Będzie bardzo kochał małego synka, którego zostawił niemowlęciem. Tatuś będzie pracował, nie tylko, jak dotąd, sama mamusia i będzie wtedy pod choinką dużo upragnionych przez chłopca zabawek, będzie w domu dużo śmiechu i radości. Pani Wanda mówi to wszystko synowi, bo z niedomówień brata nieobecnego męża wyczuwa, że spełnią się wreszcie nadzieje, że z tęsknotą oczekiwany wróci do niej, do synka i do starej matki. Wtem dzwonek. Staruszka wpada do pokoju, a za nią... oczom wierzyć się nie chce, to on, więc spełnione marzenia, on wrócił! Po pierwszych radosnych powitaniach zapada przykre milczenie. Wanda zapytuje, gdzie są jego rzeczy, czy wraca wprost z dworca. Z lekkim zmieszaniem, ale z przekonaniem tłumaczy przybyły. Przyjechał przed kilku dniami, zatrzymał się u brata, nie wrócił sam, przywiózł z sobą żonę i synka. Dowiedział się od brata, że Wanda dzielnie daje sobie radę w życiu. Długo się zastanawiał nad poważnym życiowym konfliktem. Zaopiekował się Zosią na obczyźnie, gdy straciła rodziców i została samiutka w bardzo ciężkich warunkach. Nie może jej porzucić, musi prosić Wandę o rozwód, innego wyjścia nie widzi przed sobą. Słowa jego kamieniem padają na udręczone serce Wandy. Pojmuje, że nie on jest winien zaszłej sytuacji. Zawiniła wojna i jej fatalne skutki. Mały Jaś nie odzyska ojca, musi mu wystarczyć opieka i miłość matki, która jest.. tak bardzo dzielna. Stara matka nie rozumie, chce robić wyrzuty synowi, płacze. Wanda ją uspakaja, było im z sobą dobrze przez wszystkie straszliwe lata wojny, będą nadal razem, babcia ma przecież kochanego wnuka, a syn odwiedzać ją będzie. Wanda rezygnuje ze swoich praw, jest silna i dzielna, a tamta jest, podobno, jak powój, który sam istnieć nie potrafi. Po świętach omówią formalną stronę sprawy. Teraz niech sobie idzie, niech nie zabiera Jasiowi, który nic nie rozumie z tego, co się stało, „wesołych" chwil przy choince.

Wojna nie jest tylko krwawą rzezią, nie jest tylko spustoszeniem i zagładą cywilizacji. Wojna i jej skutki przynoszą tragedie, podobne opisanej, a tragedii takich jest niezmiernie wiele.

— — — — — —

Drugie święto. Wybieram się do przyjaciół. Dzwonek, dzieci przychodzą z szopką. Śpiewają kolędę. Wychodzę do nich z datkiem świątecznym. Zatrzymuję się zdumiona. Tym razem są to dwie smutne i mizernie wyglądające dziewczynki. Jedną z nich poznaję, przynosiła kartki świąteczne i prosiła o pończochy. Gdy je otrzymała, dziękowała z pewną godnością, o sobie mówić nie chciała. Tyle tylko, że spodziewają się z matką powrotu ojca, który był w wojsku polskim i wieść o nim ich nie dochodzi, ale wiedzą, że wróci.

Teraz przyszła z drugą dziewczynką z szopką, śpieszy im się, bo muszą obejść wiele mieszkań, a nie wszędzie im otwierają i nie wszędzie chcą je wpuścić.

Wojna i jej skutki wygnały te dziewczynki z szopką do dobrych ludzi, których po wojnie jest mniej, niż było dawniej, bo wszystkim niemal doskwiera niedostatek, wielu przeżywa ból utraty najdroższych. Nie zawsze ból otwiera serce na niedolę bliźnich, często zasklepia się we własnym cierpieniu.

(w)

Dzień w Łodzi

Telefon: red. dyżurnego 144-18

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Kasperkiewicza (Limanowskiego 1), Lipieca (Piotrkowska 193), Pastorowej (Łagiewnicka 120), Pawłowskiego (Piotrkowska 307), Rychtera (Narutowicza 42), Rembielińskiego (Gdańska 90), Szymańskiego (Rokicińska 8), Szlindenbucha (Srebrzyńska 67), Zundelewicza (Piotrkowska 25).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 15 „Krakowiacy i Górale", opera narodowa W. Bogusławskiego i J. Stefaniego w reżyserii L. Schillera.

O godz. 19-ej jeden z najcelniejszych utworów awangardowej literatury francuskiej — „Noce gniewu" Armanda Salacrou. Reżyseria J. Wyszomirskiego, dekoracje O. Axera. Udział biorą: B. Ludwiżanka, Z Życzkowska, W. Hańcza, K. Wilamowski, A. Łapicki, A. Possart, Z. Salaburski, Z. Szymański.

TEATR POWSZECHNY

Dziś dwa przedstawienia niestarzejącej się, przezabawnej komedii Al. Fredry „Damy i Huzary" w wykonaniu: B. Bronowskiej, H. Puchniewskiej, H. Taborskiej, M. Seroczyńskiej, S. Domańskiej, M. Kozierskiej, K. Salaburskiej, F. Żukowskiego, W. Kaczmarskiego, J. Pilarskiego, J. Warmińskiego, J. Kłosińskiego, L. Ordona;; reżyseria Z. Modrzewskiej, kostiumy skomponował J. Rybkowski.

Początek o godz. 16 i 19,15.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś 2 przedstawienia o godz. 16 i 19,30 współczesna sztuka J. B. Priestley'a „Inspektor przyszedł".

Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Barbara Drapińska, Irena Horecka, Adam Mikołajewski, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Kasa czynna od 11 do 13 i od 15. Telefon 123-02.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś dwa przedstawienia „WGLĄD W RZĄD", początek o godz. 16 i 19,30. Tel. 282-70.

Teatr „OSA", Zachodnia 43 tel. 140-09

Codziennie o godz. 18.30. W niedzielę i święta o godz. 16.30 i 19.30. Rewia humoru, satyry politycznej, piosenki i tańca pt. „WIELKI MECZ". Udział biorą: H. Grossówna, A. Dymsza, H. Brzezińska, J. Pichelski, J. Darski, M. Dąbrowski, B. Halmirska, Z. Łuczak, St. Piasecka, H. Szwajcer, duet Suit.

Przy fortepianach: Z. Wiehler i W. Synder.

Kasa czynna w godz. 10 — 13 i od 16. Tel. 140-09.

TEATR „LUTNIA" Piotrkowska 243

„Wielkie Pranie" o godz. 16.30 i 19.15.

NOWY PROGRAM ARTYSTYCZNY w „Klubie Pracowniczym"

Występuje codziennie w Klubie Pracowniczym przy ul. Narutowicza 20 (dawn. Tabarin) nowy zespół artystyczny w bogatym programie pieśni, humoru i tańca. Dancing przy dźwiękach znakomitego jazzu pod batutą Bolesława Krochmalskiego. Początek o godz. 21. Zespół artystyczny wykonuje 2 różne programy (godz. 22 i godz. 24).

Dochód przeznaczony na stołówkę Zw. Zaw. Muzyków.

Kina

ADRIA — ul. Marszałka Stalina 1: „Rodzina Artomonowych" — godz. 16,30, 18,30 20,30, niedz. 14,30.

BAŁTYK — ul. Narutowicza 20: „Jasne Łany" — 13,30. 16. 18,30. 21 w niedziele 11.

BAJKA — ul. Franciszkańska 31: „Carrie Kłamie" — pocz. seansów 17, 19, 21, w niedz. i święta 15.

GDYNIA — ul. Daszyńskiego 2: „Ludzie bez skrzydeł" pocz. seansów: 17, 19, 21, w niedz. i święta 16,30, 18,30 20,30, w niedz. i święta 14.30.

MUZA — Ruda Pabianicka: „Czarodziejski Kwiat" — 17,30, 20, niedz 15,30.

OŚWIATOWE — ul. Piotrkowska 243: „Samotny Żagiel" i dodatki oświatowe.

POLONIA — ul. Piotrkowska 67: „Jasne Łany" — 13.30. 16. 18.30. 21, w niedziele 11.

PRZEDWIOŚNIE — ul. Żeromskiego 74/76: „Myszy i ludzie" — pocz. seansów 17, 19, 21, w niedz. i święta 15.

ROBOTNIK — ul. Kilińskiego 178: „Znak Zorro" — pocz. seansów 17, 19, 21, w niedz. i święta 15.

ROMA — ul. Rzgowska 84: „Błyskawica" — pocz. 17, 19, 21, w niedz. i św. 15.

REKORD — ul. Rzgowska 2: „Konwój" — 16, 18,30, 21, w niedz. i święta 13,30.

STYLOWY — ul. Kilińskiego 123: „Piękna Przygoda" 16.30, 18,30 20.30; niedz. 14,30.

ŚWIT — Bałucki Rynek 5: „Baryłeczka" — 17, 19, 21, niedz. 15.

TATRY — ul. Sienkiewicza 40: „On czy Ona" — pocz. 17, 19, 21, w niedz. i św. 15.

WISŁA — ul. Daszyńskiego 1: „Trzech Panów Ludwików" — 17, 19, 21, niedz 15.

WŁÓKNIARZ — ul. Zawadzka 16: „Tajemniczy Nieznajomy" — 13, 15.30, 18, 20,30, w niedziele 15.

WOLOSZ — ul. Napiórkowskiego 16: „Triumf Doktora O'Connora" początek godz. 17, 19, 21, w niedz. i święta 15.

ZACHĘTA — ul. Zgierska 28: „Moja Siostra Eillen" — pocz. 17, 19, 21, w niedz. i św. 15.

ŁÓDŹ — ul. Piotrkowska 108: „Piękna Przygoda" 17, 19, 21, niedz. 15.00.

„HEL"

„Czarodziejski Kwiat" — pocz. 17, 19, 21, w niedzielę i św. 15.

Sygnalizacja świetlna na skrzyżowaniach

REGULACJA RUCHU w ŁODZI

Dlaczego nie ma milicji na rogach w święta i wieczorem?

Tak przyzwyczailiśmy się do t. zw. służby ruchu na mieście, do widoku „gimnastykujących" się na skrzyżowaniach ulic milicjantów, lub „dyrygujących" z gracją przechodniami! milicjantek, że wydaje nam się nieraz, iż gdyby ich zdjęto z posterunku, nie było by chwili bez jakiegoś karambolu z tragicznymi następstwami.

KIEDY CZUJEMY SIĘ BEZPIECZNIEJ

Milicja w dużej mierze przyczyniła się do unormowania ruchu pojazdów w Łodzi. I, prawdę mówiąc, czujemy się o wiele bezpieczniej w wielkomiejskim wirze, gdy funkcjonariusze brygady ruchu „wymachują" rękoma na ulicach, zatrzymując co pewien czas płynącą falę ludzką, lub, gdy jednym znakiem każą ruszyć z miejsca posłusznym przechodniom i tramwajom.

Ale — mamy poczucie zmniejszonego bezpieczeństwa, gdy sylwetki milicjantów znikają z rogów. Na przykład — w niedzielę i święta.

Powstaje pytanie, czy istotnie w dni świąteczne ruch do tego stopnia maleje, że zachodzi możliwość zdjęcia posterunków? Sądzimy raczej, że nie. Latem np. właśnie w niedziele ulice rozbrzmiewają hukiem motorów samochodowych, lub warkotem motocykli. Ruch jest szalony, wcale nie mniejszy, niż w dni powszednie.

WYMOWNE PRZYKŁADY

Albo weźmy, dla przykładu, ostatnie święta Bożego Narodzenia. Wprawdzie w pierwszy dzień świąt nie jeździły tramwaje, ale za to szoferzy, a nawet dorożkarze hulali na całego, pędząc przez jezdnie z niezwykłą szybkością i napawając strachem przechodniów.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawiała się w drugi dzień świąteczny, kiedy był już normalny ruch tramwajowy. W ciągu dwu godzin byliśmy świadkami aż czterech wypadków. Miasto roiło się od ludzi podchmielonych alkoholem. To ktoś w sposób niefortunny wyskoczył w biegu i nie wiele brakowało, aby znalazł się pod kołami, to znowu jakiś „zawiany" obywatel stanął w poprzek drogi, dosłownie zatrzymując tramwaj. O wypadek było bardzo łatwo.

KATASTROFA

Wieczorem przy zbiegu ul. Jaracza i Piotrkowskiej miał miejsce taki wypadek. Od strony Placu Wolności jechała „szóstka". Ponieważ na rogu nie było milicjanta, w pewnym momencie od ul. Jaracza nagle wyjechał „po kawalersku" jakiś dorożkarz i nie bacząc na jadący tramwaj, wysunął dorożkę tuż przed przednią platformę elektrowozu. — Motorniczy usiłował zatrzymać tramwaj, bojąc się zderzenia i z dorożką i z jadącym przed nim innym tramwajem. Na nieszczęście odmówił posłuszeństwa elektryczny hamulec i „szóstka" całym impetem najechała na wehikuł. Koń poślizgnął się i upadł w poprzek szyn. Pasażer wypadł z dorożki, a woźnica zleciał z kozła na jezdnię. Tylko przypadkowi zawdzięczyć należy to, że nie było ofiar. Dorożka została zdruzgotana. Momentalnie zrobiło się olbrzymie zbiegowisko i tłum, wśród którego nie brakło „gości świątecznych", usiłował zlinczować Bogu ducha winnego maszynistę.

Wszystko to zdarzyło się, naszym zdaniem, dlatego, ponieważ nie było na rogu regulującego ruchem.

CO Z SYGNALIZACJĄ ŚWIETLNĄ?

Rozumiemy, że milicjanci muszą, jak wszyscy pracujący, mieć wypoczynek niedzielny, ale ostatecznie można przecież ustanowić dyżury.— Ruch uliczny musi znajdować się pod stałą kontrolą i pieczą organów bezpieczeństwa.

Tak samo wydaje nam się, że niesłuszne jest wycofywanie służby ruchu ze skrzyżowań ulicznych w dni powszednie po godzinie 6 wieczór. Nie stwierdziliśmy jeszcze ani razu, aby po tej godzinie ruch na mieście był mniej intensywny. A po 6 każdy chodzi i jeździ, jak mu się podoba, co wcale nie daje przechodniom poczucia bezpieczeństwa.

I w ogóle najwyższy już czas, aby wieczorem przynajmniej na najbardziej ruchliwych skrzyżowaniach łódzkich zainstalować kolorową sygnalizację świetlną. Nie jesteśmy przecież jakąś tam dziurą prowincjonalną, lecz wielkim półmilionowym skupiskiem miejskim! O tym powinny pomyśleć i władze samorządowe i brygada ruchu przy MO.

At.

Przychodnie roentgenowskie na kołach

Konkretny efekt „Dni przeciwgruźliczych" w Polsce

(at) Zakończyły się dnia 24 grudnia „Dni Przeciwgruźlicze", Cały kraj był terenem akcji propagandowej, mającej na celu uświadomienie społeczeństwa o niebezpieczeństwach gruźlicy, dziesiątkującej ludność, o sposobach leczenia i zapobiegania tej masowej chorobie.

Akcja propagandowa była też energicznie prowadzona w Łodzi przez wszystkie władze zdrowotności publicznej. Odczyty, pogadanki w szkołach i świetlicach, prelekcje w kinach, plakaty i broszury — nawoływały do masowego zwalczania nieustająco wiszącej nad nami klęski gruźlicy.

Był to poważny etap w walce z tą chorobą. Ale obok efektów natury propagandowej w czasie trwania „Dni Przeciwgruźliczych" zanotowaliśmy także inne, konkretne osiągnięcia. O jednym z nich warto tu specjalnie wspomnieć.

Po raz pierwszy w dziejach Polski zbudowano i uruchomiono w ub. tygodniu kolejową kolumnę rentgenowską dla tzw. zdjęć małoobrazkowych. Kolumna składa się z dwu wagonów, tworzących jeden zespół. Pierwszy wagon przeznaczony jest na przeprowadzenie badań rentgenowskich, drugi zaś służy jako wagon mieszkalny dla załogi oraz jako miejsce wykonywania prac pośrednio związanych z badaniem.

Do budowy zespołu użyte zostały dwa wagony pulmanowskie doszczętnie zdemolowane podczas działań wojennych. Dzięki ofiarnej i sumiennej pracy rzemieślników i robotników Głównych Warsztatów Kolejowych, wagony te w krótkim czasie zostały przystosowane do nowych celów.

Głównym zadaniem zespołu rentgenowskiego jest systematyczne przeprowadzanie zdjęć rentgenowskich wśród pracowników kolejowych. Każdy pracownik kolejowy musi być co najmniej raz na dwa lata zbadany, celem stwierdzenia, czy w organiźmie jego nie rozwijają się zaczątki gruźlicy.

Akcja planowego przeprowadzania zdjęć rentgenowskich wśród pracowników kolejowych prowadzona będzie odtąd stale.

Poza służbą na rzecz pracowników kolejowych, zespół rentgenowski dojeżdżać będzie wszędzie tam, na terenie całego kraju, gdzie badania tego rodzaju są niemożliwe, względnie bardzo utrudnione. Zespoły prowadzić będą prace na wsi, w miastach i w skupiskach przemysłowych — tam, gdzie nie ma na miejscu instalacji rentgenowskich.

Drugi zespół rentgenowski budowany jest obecnie w gdańskich warsztatach kolejowych i w niedługim czasie zostanie także oddany do użytku.

Zatrucie alkoholem

przyczyną śmierci

Na ogół Święta Bożego Narodzenia miały przebieg spokojny, dopiero ich zakończenie obfitowało w najróżnorodniejsze „niespodzianki".

Pogotowie Ratunkowe w drugi dzień świąt miało dużo roboty, śpiesząc z pomocą w różnych wypadkach.

Burdelak Wacław, lat 46 zam. przy ul. Kamiennej 18, wskutek zatrucia alkoholem został odwieziony do szpitala.

Janina Gosikowska w celu samobójczym zatruła się luminalem. Denatkę przewieziono do szpitala św. Antoniego w stanie beznadziejnym.

Anastazja Olczyk zam. Złotno 22, zmarła na skutek ataku sercowego.

Antoni Wróbel zam. w Zgierzu w czasie pracy doznał złamania obojczyka.

Szulc Jan zam. przy ul. Wschodniej 35 w wieku lat 30 zmarł, przypuszczalnie na skutek zatrucia świąteczną wódką. (ol).

Świąteczne pożary i „powódź"

Straż Ogniowa w akcji

Podczas gdy mieszkańcy Łodzi obchodzili uroczyście Święta, łódzka straż ogniowa pracowała. Przy ul. Dębowej nr 6 w mieszkaniu Staroń Alfredy i Kwiecińskiej Heleny zapaliła się ścianka drewniana. Sytuacja była groźna i pożar rozszerzyłby się niewątpliwie na sąsiednie mieszkania, gdyby nie szybka interwencja straży.

Poważniejszy wypadek wydarzył się również w mieszkaniu Olczaka Czesława przy ul. Próchnika 9. Wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego zapaliła się podłoga. Zawezwanej straży ogniowej udało się po wyrąbaniu podłogi pożar zlokalizować.

Nie tylko ogień stanowi niebezpieczeństwo dla spokojnie żyjących obywateli. Przy ul. Piotrkowskiej 200 wskutek pęknięcia rur ściekowych woda zalała mieszkanie, zakłócając nastrój świąteczny lokatorów. Dopiero zawezwana straż ogniowa „małą powódź" zlikwidowała przez wypompowanie wody i naprawę uszkodzenia w rurach.

(ol)

RADIO

PROGRAM NA NIEDZIELĘ

7.05 Muzyka. 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka. 8.50 Pog. Związku Rodzin Radiowych. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 „Z kurpiowską pieśnią," — aud. regionalna. 11.00 Program na dziś. 11.03 „Na widowni tygodnia" — felieton H. Eile. 11.13 — 11.40 A. Dworzak — Tańce słowiańskie op. 46 (płyty). 11.40 Aud. społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. 11.52 Wiadom. dla radiowęzłów wygłosi Dyr. Okr. P. R. A. Śmiejan. 12.03 Poranek symfoniczny (płyty). W przerwie — Radiokronika. 13.30 „Pierwsze hasła Polskiej Demokracji Ludowej" fel. literacki. 13.40 „Niedziela na wsi" 14.25 Chwila Biura Studiów. 14.30 „Lekcja spostrzegawczości" zagadka radiowa. — 14.40 „Nawrócony" słuchowisko w/g noweli B. Prusa. 15.25 „Z zagadnień wiejskich". 15.45 „Polskie kolędy w Czeskim Lesie" — opowiad. Z. Deblessen. 15.55 „Oratorium Pasterskie" M. Krzyńskiego. 16.35 Aud. słowno-muzyczna dla dzieci. 16.55 Audycja dla kobiet. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.15 Aktualności dźwiękowe. 18.35 „Tańczyła piętnastolatka" — Rondo pieśniarskie w oprac. muz. F. Leszczyńskiej, w reż. Z. Kopalki. 18.55 Muzyka. 19.05 „Nowe książki" felieton. 19.20 Fragm. I i II aktu opery Puccini'ego „Madame Butterfly" (płyty). 19.40 Fragm. powieści J. Dąbrowa-Sierzputowskiego p. t. „Bez drogowskazu". 19.50 Krótkie interludium z płyt. 20.00 Dziennik. 20.30 Muzyka. 20.50 Wiad. sport. lok. 20.58 Omów. progr. lok. na jutro. 21.00 „Francja przemawia do Polski". 21.30 „Na muzycznej fali". — 22.00 Koncert Orkiestry Tanecznej P. R. 22.50 Wiadom. sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.20 Muzyka taneczna. 23.55 Wiadom. z ostat. chwili. 24.00 Koncert życzeń.

„Martwy" sezon?

Kilka dni temu donosiliśmy o tym, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przyznało dla Łodzi ponad 22 miliony zł na prowadzenie tzw. robót interwencyjnych. Z wyjaśnień, uzyskanych przez nas od kierownictwa Urzędu Zatrudnienia, dowiedzieliśmy się, że władzom rządowym szło o zlikwidowanie tego, co zwykliśmy nazywać „martwym sezonem". Szło o to, aby w okresie zimy mogli nadal pracować robotnicy, którzy dawniej musieli przetrwać okres zimowego bezrobocia w oparciu o zapomogi.

Intencja wyraźna. — Korzystna dla władz samorządowych, które mogą z uzyskanych kredytów prowadzić pewne, niezbędne inwestycje w mieście, a zarazem zbawienna dla pewnej ilości robotników niewykwalifikowanych, dla których nie ma już pracy na plantacjach, czy przy budowie kanalizacji i wodociągów.

Teraz chodzi tylko o to, aby władze miejsce ustaliły konkretnie, jakiego rodzaju roboty mogą być prowadzone w okresie „martwego" sezonu i jakie roboty są z punktu widzenia interesów publicznych najpilniejsze.

Istnieją projekty, aby na terenie Łodzi kontynuowane były we wzmożonym tempie roboty nad odgruzowaniem b. ghetta — Bałut, będących jednym wielkim rumowiskiem. Dalej mowa jest o przebiciu jednej z ulic dla skrócenia autostrady warszawskiej, oraz o przebudowie pewnych poniemieckich obiektów fabrycznych na Kątnej na sierocińce i świetlice.

Nie można w zasadzie mieć nic przeciw tym projektom. Wszystkie są na czasie i możliwe do urzeczywistnienia.

Warto by było tylko, naszym zdaniem, pomyśleć przy okazji jeszcze o jednej kategorii robót pilnych i, powiedzielibyśmy, sezonowych, koniecznych do zrobienia właśnie w okresie zimy. Chodzi o prace nad oczyszczeniem miasta. Uprzątanie ulic u nas zawsze trochę kulało. Gdy następuje odwilż — jak to miało ostatnio miejsce — nawet najbardziej reprezentacyjne ulice łódzkie toną w zwaliskach zmieszanego z brudem i błotem śniegu, który długo czeka na usunięcie. Przechodnie człapią po kostki w grząskim bagnie, a nasz ZOM nie wiele może tu pomóc. Można by było, na wzór stolicy, wysłać w takich wypadkach na miasto brygady robotnicze, które zaopatrzone w odpowiednie narzędzia, szybko uporały by się ze śniegiem.

I jeszcze jeden ważny moment. Przy tych robotach można zatrudnić kobiety. Praca ta była by dla nich o wiele łatwiejsza, niż usuwanie gruzów bałuckich, lub noszenie cegieł.

W każdym razie przyczyniła by się ona trochę do podniesienia czystości naszego miasta. A to nigdy nie zaszkodzi...

STG.

Z nowości wydawniczych

COLAS BREUGNON

Sp. Wyd. „WIEDZA“ wznowiła wydanie powieści znakomitego pisarza francuskiego Romain Rollanda p.t. „COLAS BREUGNON“. Jest to książka, ujmująca swą prostotą brakiem patosu i tym humorem, w którym po przez trochę rubaszny śmiech odczuwa się smutek i ból nad tym , co złe, a co tak bardzo ludzkie.

Sam autor mówi o swej książce, że nie ma ona „pretensji do ulepszania świata, ni wyjaśniania go, jest wolna od polityki, metafizyki, jest książką o dobrym francuskim guście, która śmieje się życiu w twarz, bowiem uważa je za dobre, a zdrowie posiada jak należy.“

Atmosfera książki to radość życia, jakim ono jest w swym śmiesznych i dramatycznych przejawach, to łagodna ironia i wielka tolerancja, z jaką traktuje ludzi i wydarzenia stary wieśniak, rozkochany w swym kącie rodzinnym, a jednocześnie znakomity artysta rzeźbiarz, tworzący w imię ukochanej sztuki, a nie dla poklasku świata.

Bohater powieści — Colas Breugnon — kpiarz i gaduła, lubiący zjeść dużo i smacznie, wypić jeszcze więcej doskonałego wina swej rodzinnej ziemi burgundzkiej, pragnie dowieść światu, na który spadają klęski żywiołowe i wynikające z przemocy i ciągłego awanturnictwa panów, że „poczciwy szaraczek żyje jeszcze.“

Kapitalny jest przebieg rozmowy burgundzkiego wieśniaka z przedstawicielem króla, pytającego o nastrój umysłowy w kraju, czy ludzie trwają wiernie przy królu, czy opowiadają się po stronie zbuntowanych książąt? Colas nie śpieszy z odpowiedzią, kręci, lawiruje, wreszcie wybucha:" Wasza Wielmożność pyta, którą pięść wolisz, który bat klaszcze lepiej po twych żebrach... rzecz godna zastanowienia... Należałoby przed udzieleniem odpowiedzi ująć ten bat we własne ręce i... spróbować... raz... drugi... ot tak! Że to jednak nie wypada, więc cierpmy, ciągnijmy wóz, póki starczy sił... a niech sobie tam... do czasu młot tańczy po kowadle!“

Jest to jednak dygresja nie wpływająca na charakter książki, która w całości jest hymnem na cześć niefrasobliwego życia człowieka, umiejącego żyć, pracować i dokładnie obserwować. Colas mówi o sobie, że delektuje się przeżyciami swymi, zarówno radosnymi, jak i bolesnymi, bowiem: „wszystko co się przeżyło, opowiadać miło“..

Czytelnicy również delektują się tą piękną książką, cokolwiek zdumieni, że napisał ją autor „Jana Krzysztofa“, pełnej tragizmu epopei nowoczesnych zmagań walk i konfliktów, wciągających w swój wir jednostkę, niezdolną zdobyć się na pobłażliwą tolerancję Colasa Breugnona.

Wznowienie wydania powieści „Colas Breugnon“ przez „WIEDZĘ“ zasługuje na uznanie. Piękna ta książka znakomitego autora znajdzie się rychło w bibliotece każdego wielbiciela książek wartościowych. Można ją czytać i odczytywać i zawsze się znajdzie nowe piękno i pod pozorem lekkości myśl, zasługującą na zastanowienie.

Należy podkreślić znakomity przekład Mirandoli i piękną szatą graficzną książki, odbitej w drukarni OM TUR w Warszawie.

Niewykwalifikowani zawodowo
będą szkoleni w fabrykach włókienniczych

W Urzędzie Zatrudnienia w Łodzi odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniom, związanym z ruchem sił pracujących.

Na czoło obrad wysunęła się sprawa przeszkolenia kilku tysięcy osób, nie posiadających żadnych kwalifikacji zawodowych, na fachowców włókienniczych.

W celu zapewnienia dopływu sił do przemysłu włókienniczego postanowiono w porozumieniu z min. Pracy i Opieki Społ. skierować do fabryk włókienniczych około 2.000 niewykwalifikowanych robotników na trzy-miesięczne przeszkolenie zawodowe.

Podczas trwania nauki robotnicy ci oprócz otrzymywanych zarobków w fabryce — pobierać będą zapomogi w wysokości 3.333 zł miesięcznie.

Uwłaszczenie rolne w r. 1947

Użytkownicy staną się właścicielami
gruntów, zabudowań i inwentarza na Ziemiach Odzyskanych

W tych dniach upływa rok od momentu rozpoczęcia akcji uwłaszczeniowej w rolnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych. W okresie tym przyjęto 383 tysiące wniosków o nadanie, wydano 315 tysięcy orzeczeń i 196 tysięcy aktów nadania.

W wyniku pracy centralnego i terenowego aparatu osiedleńczego t. zw. „druga faza“ akcji uwłaszczeniowej w rolnictwie dobiega końca. W roku następnym złożą wnioski o nadanie i otrzymają odpowiednie orzeczenia tylko ci rolnicy, którzy osiedlili się na Ziemiach Odzyskanych w drugiej połowie roku bieżącego, bądź też osiedlą się w roku przyszłym.

W roku bieżącym akcja uwłaszczeniowa koncentrowała się głównie w dwóch fazach. Pierwsza — zwana akcją wnioskową, — została rozpoczęta jeszcze w październiku r. 1946 i polegała na przyjmowaniu w terenie od osadników wniosków o nadanie gospodarstw rolnych. Ta akcja masowa została już zakończona w połowie bieżącego roku i dla rozpatrzenia podań tych osadników, którzy osiedlili się na Ziemiach Odzyskanych w roku bieżącym na miejsce komisji terenowych zostali powołani t. zw. komisarze wnioskowi, którzy zasadniczo winni swe prace zakończyć do końca bieżącego roku.

W styczniu rb. prace uwłaszczeniowe weszły w fazę t. zw. akcji nadań. Polegała ona na rozdzielaniu aktów nadania ziemi i przeprowadzana była przez powiatowe komisje osadnictwa rolnego.

W 26 powiatach akcja nadań została już całkowicie zakończona, w 44 powiatach Ziem Odzyskanych zostanie ona zakończona jeszcze w tym roku. W 46 powiatach akcja ta przeciągnie się jeszcze poprzez dwa pierwsze miesiące przyszłego roku. Pewną przeszkodą w tej akcji jest fakt, iż władze górnicze nie wszędzie jeszcze określiły jakie obszary mają być uważane za pola górnicze, a także w niektórych powiatach nie ustalono jeszcze dokładnie, jakie gospodarstwa rolne na terenie miast wchodzą do zapasu ziemi. Sprawy te zostaną załatwione w najbliższym czasie.

Rozpoczęła się już ostatnia faza akcji uwłaszczeniowej, polegająca na szacowaniu nadanych gospodarstw oraz na ostatecznym ustalaniu ich granic. Od rozpoczęcia tej akcji we wrześniu rb. do chwili obecnej, władze ziemskie wydały na Ziemiach Odzyskanych 25.125 orzeczeń o wykonaniu aktów nadania, zgłaszając do sądów odpowiednie wnioski o zahipotekowanie. Do końca r. bież. liczba gospodarstw wciągniętych do hipoteki dozna jeszcze poważnego wzrostu.

W roku przyszłym — ministerstwo Ziem Odzyskanych zmierzać będzie w swych pracach uwłaszczeniowych do rozwiązania zagadnienia struktury rolnej, a wespół z ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych staarć się będzie o przyśpieszenie pomiarów nadanych gospodarstw, tak, aby w roku przyszłym, jak najwięcej osadników przez uzyskanie zaświadczenia hipotecznego stało się właścicielami użytkowanych gruntów, zabudowań i inwentarza.

Rok 1947 stał na Ziemiach Odzyskanych pod znakiem olbrzymiej pracy w dziedzinie uporządkowania stosunków własnościowych w gospodarstwie rolnym.

Redaktor naczelny:
ARTUR KARACZEWSKI — przyjmuje od godziny 12-tej do 13-tej.
SEKR. RED. — od godziny 10-tej do 11-tej.

WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA“.

NASZE TELEFONY:

Centrala telefoniczna Redakcji i Administracji 136-91, 257-94

Redaktor Naczelny	130-46	Dyr. Delegatury „Wiedza“	268-95
Zastępca Red. Nacz.	112-54	Wydział Czasopism	257-95
Sekretarz Redakcji	144-18	Dział Ogłoszeń	256-37, 222-32
Dyr. Administracyjny	136-[illegible]	Ekspedycja	261-93
		Rozdzielnia	272-57